Nr 426. Kraków, Piątek 17 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	29 „	14 „	8 „	2 kor. 70 h.
a dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopense i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hescéles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po pierwszem posiedzeniu.

Nasz korespondent sejmowy pisze nam ze Lwowa pod datą 16 b. m.

Pierwsze posiedzenie sejmowe, będące właściwie dalszym ciągiem odroczonej poprzednio sesyi, zgotowało niespodziankę tym, którzy Sejm podejrzywali o apatyę i brak impulsywności. — Przedewszystkiem Izba zapełniona była prawie w zupełności. Przybyli nawet książęta kościoła, między nimi ks. metropolita Szeptycki... z brodą. W toalecie tej wygląda starzej, niż bez brody, klasyczne rysy twarzy potomka polskiej rodziny Fredrów, dziś jednego z przywódców ruskiego narodu, zacierają się i nabierają pospolitości. Oczywiście bezpretensyonalnemu metropolicie na tem nie zależy... Nawet loże, zwykle pustkami świecące, zapełnione były tym razem. Wiele pięknych twarzy kobiecych, z pod dużych kręgów modnych kapeluszy, z ciekawością spoglądało na salę, jak na teatralne widowisko.

Posłowie przybyli przeważnie w ciemnych tużurkach, ale bez wielkiej gali narodowej, bez kontuszów i karabel, mających uświęcone prawo obywatelstwa na otwarciu sesyi. Topograficzne rozmieszczenie posłów pozostało bez zmiany, — złośliwi utrzymywali tylko, że ks. Pastor pragnął ulokować się wśród narodowych demokratów, do których podobno polityczny miał zgłosić akces.

Marszałek w mowie swej zdobył się na kilka szczęśliwych akcentów. Z ciekawością, aczkolwiek nie bez uczucia przykrości, słuchano jego wywodów o deficycie budżetowym, a zwrot jego mowy, w którym zaprotestował przeciw niefortunnym pomysłom sanacyjnym rządu, wywołał szczere oklaski. Powtórnie zabrawszy głos, dla oddania hołdu zmarłym posłom, nie mógł marszałek zapanować nad wzruszeniem, gdy między zmarłymi wymienić musiał swojego brata Kazimierza. Połykał łzy... Bardzo było właściwem, że Izba uzupełniła tę nekrologię przez usta posła Głąbińskiego. Szkoda tylko, że wspomnienie pośmiertne hr. Kazimierza Badeniego, przez prezesa Koła polskiego wygłoszone, pozbawione było tych akcentów politycznych, bez których niepodobna wspominać o byłym namiestniku galicyjskim i rozgłośnym premierze austryackim.

Długa mowa namiestnika, widocznie z ostrożną obmyślana skrupulatnością, doznała chłodnego w Izbie przyjęcia. Pomimo, że nie brakło w niej zwrotów, po których wytwarzały się „artystyczne pauzy“ mogące, bardzo wygodnie, pomieścić „oklaski i brawa“ — nie odezwały się one nawet z ław tej prawicy, politycznie z namiestnikiem zżytej, której opinia namiestnika (zwłaszcza, co do Rady szkolnej) powinna była dogadzać. Dopiero po mowie złożyło się kilka rąk do oklasków. Namiestnik nie był w mundurze, lecz w cywilnym stroju wizytowym.

Ani mowa marszałka, ani mowa namiestnika, nie zawierała żadnych wskazówek co do reformy wyborczej. Drugi z nich zapowiedział wprawdzie gotowość do pośredniczenia w tej sprawie między stronnictwami Izby, atoli niczem nie dał do poznania, czy stanowisko rządu wobec tej piekącej kwestyi nie zmieniło się i jak rząd zapatruje się obecnie na czteroprzymiotnikowe prawo głosowania do Sejmu.

Dlatego w zasadzie dobrze się stało, że właśnie w tej chwili odezwały się w Izbie głosy o reformę krajowej ordynacyi wyborczej. Szereg deklaracyj rozpoczął pos. Adam, imieniem grupy narodowo-demokratycznej, pos. Stapiński, imieniem ludowców, wreszcie pos. Oleśnicki, imieniem Rusinów.

Niespodzianką dnia była „próba obstrukcyi“, urządzona przez posłów ruskich z powodu, że nie otrzymali oni, jak to im regulamin sejmowy przyznaje, wszystkich druków sejmowych w języku ruskim. Na interpelacyę w tej sprawie z ław ruskich, odpowiedział marszałek, że stało się to z braku czasu i że brakujące przedłożenia w języku ruskim, w najbliższych dniach będą ruskim posłom doręczone. I gdyby marszałek na tem był poprzestał, byłby uniknął pozoru prowokowania Rusinów. Ale on, tłomacząc regulamin, dodał, że regulamin ten uznaje wprawdzie obowiązek dostarczania ruskich druków przez kancelaryę sejmową, lecz nie określa terminu, w którym ukazać się mają na ławach poselskich. Pozoru tego wypaczenia ducha regulaminu chwycili się posłowie ruscy i urządzili „próbę obstrukcyi“ przy pierwszem czytaniu przedłożeń Wydziału krajowego, które zazwyczaj bez dyskusyi przydzielało się do komisyj.

Był to, powiadam, pozór wyzyskania niezręcznego interpretowania regulaminu sejmowego przez marszałka, bo dzisiaj dowiedzieliśmy się z dzienników ruskich, że klub ukraiński uchwalił już dzień przedtem urządzić obstrukcyę z powodu niedoręczenia posłom ruskim pewnej części przedłożeń w ruskim języku. Dzięki temu, posiedzenie dzisiejsze przedłużyło się o 2 godziny.

* * *

W klubie lewicy wytworzyła się niejasna i naprężona sytuacya, z powodu agresywnej, z klubową solidarnością nieliczącej się, taktyki stronnictwa narodowo-demokratycznego. Ufni w to, że obecnie zasilają się podobno akcesem kilku posłów do ich grupy (między nimi znajduje się także ks. Pastor), podczas gdy dotąd wobec grupy Polskiej Demokracyi byli w klubie lewicy w mniejszości, postępują narodowi-demokraci bezwzględnie, nie oglądając się na klub, do którego należą, jak gdyby sprowokować chcieli rosterki, do jego rozbicia mogące doprowadzić.

Jak wiadomo, Polskie Stronnictwo demokratyczne żądało reformy sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania wtedy, gdy narodowi demokraci jeszcze na glebie galicyjskiej się nie zrodzili, a gdy się wreszcie ze „Słowa Polskiego“ wykluli, to przeciw powszechności prawa głosowania do Sejmu, w imię rzekomo narodowych interesów, bardzo energicznie walczyli. Nie sięgając też dalej w przeszłość, klub lewicy sejmowej, z udziałem Polskiej Demokracyi zarówno, jak Wszechpolaków, wniósł na poprzedniej sesyi projekt reformy ordynacyi wyborczej. Nie mówiąc już o socyalistach i ludowcach, którzy za powszechnem głosowaniem tylokrotnie urządzali demonstracye, nie są dzisiaj Wszechpolacy na tem polu pierwszymi, lecz raczej ostatnimi z tych niekonserwatywnych stronnictw, które poszły z prądem opinii kraju.

Obecnie tedy krzykiem i hałasem pragną narodowi-demokraci pokryć spóźnioną swoją akcyę i przeczuwając możliwość zdobycia sejmowej reformy wyborczej przez szczerze postępowe stronnictwa, z góry już anektują sobie patent na obrońców powszechnego głosowania do Sejmu i na... zwycięzców.

Taktykę tę obliczoną na bezgraniczną naiwność opinii publicznej, forsują obecnie narodowi demokraci w Sejmie i na... ulicy. Urządzili wiec „manifestacyjny“ we Lwowie w przeddzień Sejmu i dzisiaj rzekomy „pochód“ przed Sejm, pochód, który, nawiasem powiedziawszy, jako manifestacya, wypadł marnie, a nie miał celu o tyle, że narodowi demokraci mają przedstawicieli swoich w Sejmie, którzy, bez ulicznej demonstracyi, poprzeć mogą w Izbie żądania swoich przyjaciół politycznych. Ślepe naśladownictwo socyalistów wyszło w tym wypadku na wielką niekorzyść Wszechpolaków. Kopia była karykaturą oryginału.

Ale za to wszystko nie odpowiada właściwie grupa sejmowa narodowych demokratów. To robota stronnictwa. Gorzej wygląda sprawa dzisiejszej deklaracyi posła Adama w Sejmie co do reformy wyborczej, bez poprzedniego zgłoszenia jej w klubie lewicy. Wyglądało to tak, jak gdyby tylko narodowi demokraci pożądali reformy wyborczej, a polscy demokraci stali wobec tej kwestyi obojętnie i do tej akcyi się nie przyłączali.

Nie potrzeba też tłomaczyć, że postąpienie to frakcyi narodowo-demokratycznej, łamiącej w prowokacyjny sposób regulamin klubowy, wywołało wielkie wśród członków Polskiej Demokracyi rozgoryczenie. Nie idzie tutaj bowiem o meritum sprawy, bo lewica, jako taka, a więc z udziałem grupy demokracyi polskiej, byłaby się zgodziła z wszelką gotowością na enuncyacyę za reformą wyborczą w Izbie, a deklaracya taka, w w imieniu całego klubu złożona, miałaby oczywiście i powagę większą, — ale o rozmyślną prowokacyjną taktykę przewodnictwa grupy narodowej demokracyi.

Radzibyśmy, aby, mimo wszystko, organizacya lewicy utrzymała się. Jeżeli stanie się inaczej, odpowiedzialność spadnie na grupę wszechpolską. *m. k.*

Pożyczka państwowa.

(Telefonem).

Wiedeń 17 września.

„N. Fr. Presse“ donosi, że wobec niemożliwości pokrycia nadzwyczajnie wysokich wydatków wojskowych z bieżących dochodów, a choćby z podwyższonych podatków, okaże się potrzeba zaciągnięcia kilkusetmilionowej pożyczki, przez wydanie czteroprocentowej renty koronowej, a może to jednak nastąpić dopiero na przyszłą wiosnę.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

W Lipsku odbywa się od niedzieli tegoroczny walny kongres socyalnej-demokracyi z całej Rzeszy niemieckiej, „najsilniejszego w tem państwie stronnictwa“, jak z dumą zaznaczył jeden z mowców. Do pewnego stopnia mowca ten miał racyę. W parlamencie niemieckim stronnictwo socyalno-demokratyczne jest wprawdzie obecnie, po klęsce, poniesionej przy ostatnich wyborach, co do liczby posłów dopiero czwartem z rzędu, lecz co do liczby wyborców wogóle, oraz pod względem organizacyi partyjnej, kroczy ono rzeczywiście na czele wszystkich partyj niemieckich. Nawet przy ostatnich wyborach oddano głosów socyalno-demokratycznych więcej, niż przy jakichkolwiek poprzednich, bo przeszło trzy i ćwierć miliona; wszystkie zaś socyalistyczne niem. organizacye partyjno-polityczne liczą razem 571.000 członków i 62.000 członkiń. Utrata blisko czterdziestu mandatów w walce wyborczej przed trzema laty bynajmniej też na wewnątrz partyi tej nie osłabiła. Kilka z tych mandatów zresztą już odzyskano, a obecny kongres partyjny odbywa się pod dobrą wróżbą, bo po dwóch nowych sukcesach, odniesionych przez partyę przy wyborach uzupełniających. Chwila obecna jest przytem dla agitacyi socyalistycznej w Niemczech bardzo korzystna wobec rozgoryczenia, jakie w szerokich kołach ludności wywołało uchwalenie przez parlament blisko półmiliarda nowych, przeważnie konsumcyjnych podatków.

W obradującym obecnie kongresie bierze udział 340 delegatów ze wszystkich państw Rzeszy niemieckiej. Fakt, że zjazd ten odbywa się w Lipsku, nadaje mu pewien uroczysty charakter. Lipsk jest bowiem kolebką niemieckiej partyi socyalistycznej. Program kongresu wywołał jednakże w kołach „burżuazyjnych“ pewne rozczarowanie. Spodziewano się, że na porządku dziennym staną sprawy, które od szeregu lat były przedmiotem zaciętych sporów wewnętrznych, jak n. p. zatargi między radykalnym a rewizyonistycznym obozem socyalistycznym, oraz kwestya strajku generalnego, która właśnie teraz, wobec takiego strajku w Szwecyi, stała się bardzo aktualną. Tymczasem na porządku dziennym kongresu spraw tych niema; obejmuje on jedynie sprawozdania rozmaitych działów partyjnych, sprawę święta 1 maja, zmianę statutu organizacyjnego i sprawę ordynacyi powszechnego ubezpieczenia.

Walka między radykalnymi i rewizyonistami zaznaczyła się wprawdzie zaraz na wstępie obrad, w dyskusyi nad „zdradą“ kilku posłów z Wirtembergii, którzy przy sposobności odwiedzin członków sejmu wirtemberskiego u hr. Zeppelina, wzięli udział w śniadaniu u króla i podczas okrzyku na cześć króla z miejsc swoich powstali. Zdradę tę potępiono w osobnej rezolucyi, lecz uczyniono to w sposób dość łagodny.

Antagonizm między obu temi grupami ujawnia się zresztą także na zewnątrz, — „rewizyoniści“ zajęli bowiem osobną część sali, skupiając się około swego wodza, posła Vollmara. Drugi główny rzecznik tej grupy, Bernstein, nie przybył na kongres i wobec tego może usunięty także będzie z porządku dziennego „sąd partyjny“, jaki zamierzano odbyć nad nim za rozmaite nowe jego „grzechy“, popełnione piórem w wydawanem przez niego piśmie „Social. Monatsheft“. Zapatrywania obu stron ścierają się w każdej dyskusyi i ścierać się będą do końca — „wielka“ atoli rozprawa na ten temat zapewne się nie odbędzie.

Kongres zagaił znany przywódca niemieckiej socyalnej demokracyi, poseł Singer, jego też wybrano prezesem kongresu, a jego zastępcą lipskiego r. m. Lipińskiego (Niemca). Singer zaraz na wstępie dał wyraz ubolewaniu, że zjazdu nie mógł zagaić nestor i główny wódz partyi, poseł Bebel, ponieważ od dłuższego czasu trapi go choroba. We wtorek jednakże Bebel zjawił się na zjeździe, który powitał go owacyjnie; lecz widać było po nim, że jest bardzo cierpiącym i że starość coraz bardziej chwyta go w swoje szpony.

Z Austryi przybyli na zjazd posłowie do Rady państwa Beer, Ries i Czech Nemec, dalej Słowieniec Kristan z Lublany, który, dziękując za powitanie, zapewniał zgromadzonych, iż socyalna demokracya wśród Słowian południowych znaczne czyni postępy, że wkrótce przez te słowiańskie kraje dotrze do Turcyi i Azyi... Ze Szwecyi przybyli przywódcy tamtejszych robotników, Branting i Lindblad, którzy dziękowali za udzielone robotnikom szwedzkim poparcie w strajku generalnym.

Ożywiona dyskusya wywiązała się nad sprawozdaniem o rozwoju i stanie partyi. W toku dyskusyi delegat Hörsing z Bytomia wygłosił mowę, pełną nienawiści do Polaków na Śląsku. Poseł Liebknecht, który niedawno dopiero opuścił więzienie pruskie, w którem pokutował za rzekomą agitacyę antimilitarną, referował o agitacyi wśród młodzieży i zalecał gorliwą pracę celem pozyskania jej dla partyi. Dalej rozprawiano obszernie o bojkotowaniu wódki. Bojkot taki uznano za potrzebny tak ze względu na ponowne podwyższenie podatku od wódki, jakoteż wogóle ze względów społecznych, higienicznych i etycznych i zalecano jak najenergiczniejszą propagandę ruchu antialkoholicznego.

Na tory ściśle polityczne i partyjno-zasadnicze weszły rozprawy kongresu przy sprawozdaniu z działalności, i taktyki frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim. Dotyczący referat powierzono doskonałemu mowcy posłowi Ledeburowi. Tu zdania ścierały się bardzo ostro — zwłaszcza co do stanowiska frakcyi w walce o nowe podatki, przedewszystkiem przy obradach nad nowym, później przez większość parlamentu odrzuconym podatkiem spadkowym. Frakcya socyalistyczna głosowała w drugiem czytaniu za tym podatkiem, w trzeciem zaś zamierzała dla zaznaczenia zasadniczego swego stanowiska głosować przeciwko temu podatkowi, czego atoli już wykonać nie mogła, ponieważ trzecie czytanie dotyczącej ustawy się nie odbyło.

Otóż wielu delegatów z obozu radykalnego bardzo wzięło za złe frakcyi, iż przy drugiem czytaniu oświadczyła się za tym podatkiem. — Mowcy ci dopatrywali się w tem niegodnego oportunizmu i domagali się, ażeby partya zawsze i przy każdej sposobności stała na gruncie zasad, które nie pozwalają dawać obecnym burżuazyjnym państwom środków na dalsze ich utrzymanie i stanowczo sprzeciwiają się podatkom bezpośrednim. Jeden z delegatów żalił się nawet, że partya socyalistyczna w parlamencie nie usiłowała rozbić i udaremnić całej tej reformy finansowej za pomocą obstrukcyi.

Z łona frakcyi broniono energicznie stanowiska, jakie zajęła w tej sprawie. Oświadczono między innemi, że frakcya liczyła na to, iż w razie przyjęcia tego podatku, wobec oporu konserwatystów, nastąpi rozwiązanie parlamentu, co właśnie w tej chwili, pod groząn nowych podatków, zapewnićby mogło stronnictwu świetne zwycięstwo przy wyborach, odzyskanie wszystkich utraconych przed trzema laty mandatów. Stanowczo zaś członkowie frakcyi parlamentarnej zastrzegali się przeciwko podejrzeniom, że takiem głosowaniem w tej sprawie zamierzali przysłużyć się stronnictwom liberalnym.

Stosunek socyalnej demokracyi do stronnictw burżuazyjno-liberalnych, poruszano w tej dyskusyi wogóle bardzo często. „Rewizyonista“ Bernstein — jak wiadomo — zalecał nie dawno partyi socyalno-demokratycznej, ażeby nie odrzucała ewentualnego sojuszu z wolnomyślnymi, lecz idąc ręka w rękę z nimi, usiłowała obalić obecny rząd w Niemczech. Myśl ta napotkała na kongresie ze strony radykalnych na stanowczą opozycyę. Wszyscy niemal mowcy tego kierunku oświadczyli się przeciwko wszelkim kompromisom z jakiemikolwiek partyami burżuazyjnemi, przyczem piętnowali niezaradność i nieszczerość niemieckiego liberalizmu.

W toku tych obrad uderzono także z kilku stron ponownie na Polaków. Zarzucano im, że pozwolili się wciągnąć do kombinacyi i większości konserwatywno-centrowej. Jeden z mowców, robiąc aluzyę do głośnej sprawy b. posła Schacka („Triole“) twierdził, że parlamentarna polska reprezentacya odegrała w tym wypadku rolę owej trzeciej, przez p. „Triolę“ inseratami poszukiwanej „panny do wszystkiego“. Delegat śląski, Bieniszkiewicz, zaznaczył zaś, że Polacy żyją wogóle w „politycznym konkubinacie“ ze stronnictwem centrum.

Inne szczegóły z tej dyskusyi znane już są z telegramów. Przybrała ona bardzo szerokie rozmiary, niejednokrotnie miała charakter ostry i gwałtowny, ostatecznie jednakże w niczem nie zachwiała jedności partyi. I jeżeli dalsze obrady kongresu w tym samym duchu i tonie toczyć się będą, będzie to jeden z najbardziej pokojowych kongresów socyalistów niemieckich.

Przyjedzie, czy nie przyjedzie?

„Podróż cara jest postanowiona. Rosyjska para menarsza przybędzie do Włoch, a mianowicie do Sycylii, ale nie do Messyny, lecz do Palermo. — Przybycie zapowiedziane jest na miesiąc październik, a to na dzień 23. Para carska przyjedzie okrętem „Kamczatka“, któremu towarzyć będzie „Bessarabia“. W towarzystwie ich cesarskich mości będą się znajdować hr. Nesselrode, hr. Szuwałow, br. Meyendorf, ks. Galicyn, generał Orłow, generał Apraksin, lekarze Maudt i Markus, księżna Sołtykow, hrabiny Stołypin, Potocka, Nelidow, Tiezenhausen, Chreptowiczowa. Stan zdrowia carowej nie jest pomyślny. Carowa cierpi na bicie serca i drgawki sercowe, jednakże lekarza twierdzą, że nie

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

19 (Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VIII.

Pod Miechowem.

— Franek! zmykaj, bo kozaki za nami — krzyczał Adaś, jadący galopem na zmęczonym koniu, do idącego piechotą koło drogi Franka — i pogalopował dalej, podcinając kiepską i zmęczoną szkapę ostrogami.

Franek, ponieważ mu konia ubito, trzymając w garści lancę i wlokąc za sobą ogromny austryacki kirasyerski pałasz, przyspieszał kroku, oglądając się za siebie. Wycie kozaków dochodziło do jego uszu pomimo gęstych strzałów piechoty rosyjskiej od strony Miechowa, którego brama kościelna rysowała się wyraźnie na szarem niebie. Kilkunastu kozaków pędziło ku niemu z wystawionemi, jak żądła, pikami.

Jakieś mętne przeczucie, że to będzie śmierć wkrótce, ogarnęło Franka, bo przecież był przekonany, że się żywcem wziąć nie da.

Wtem koń bez jeźdźca, kasztanowaty, z zadartym łbem do góry, wyprzedził kozaków i pędził prosto za Frankiem. — Droga była nieco wgłębiona i wąska, Franek szedł ponad drogą ścieżką, aby uniknąć lepkiego błota. W jednej chwili, gdy zobaczył konia bez jeźdźca, postanowił zaryzykować skok na konia i w chwili, gdy koń nieco poniżej przebiegał koło niego, rzucił się na niego, chwycił za siodło i za grzywę i po chwili siedział już prawidłowo na siodle. Lanca przy tym skoku upadła mu na ziemię, koń prawie że nie zachwiał się wcale pod tym znacznym ciężarem, który na niego spadł niespodzianie i podniecony pomknął jeszcze tęższym galopem. W kilkunastu susach dogonił Adasia.

— Franek z kolei krzyknął:

— Adaś zmykaj, bo kozaki tuż!

Tymczasem koń Adasia raptem stanął wpoprzek drogi, dysząc ciężko, rozkraczył się czterema nogami, łeb wyciągnął przed siebie i pomimo kłucia ostrogami i płazowania pałaszem, nie chciał z miejsca ruszyć.

Kozacy nadbiegali, wyjąc jeszcze przeraźliwiej. Adaś, trzymając pałasz przy piersiach, czekał zziajany, burka ciążyła mu ołowiem na ramionach, a siodło chwiało się pod nim, gdy próbował prawą nogą zeprzeć się na strzemieniu, aby mieć mocniejszą podstawę do cięcia pałaszem.

Pierwszy kozak miał go pchnąć w piersi. — Adaś odtrącił pałaszem pikę, która pękła niedaleko grotu, a odłamek rozdarł mu haftkę od burki, która spadła mu na ziemię.

Rozpędzony kozak zaplątał się, a Adaś trzepnął go pałaszem po łbie, wprawdzie słabo, ale na tyle i dosyć, aby kozak, straciwszy równowagę, spadł z konia, wrzeszcząc ze strachu, jak opętany.

Widząc dobry skutek machania pałaszem, Adaś machał zawzięcie, kozacy ochłonęli z zapału, i wrzeszcząc ciągle zachrypłemi głosami, jak stado kundli wysuwali piki ku Adasiowi, ale jakoś bez zamachu uderzali miękko, trzęsąc się ze strachu i naturalnego zdenerwowania. Dwa czy trzy pęknięcia bardzo słabe rozwściekliły Adama, który broniąc życia coraz zawzięciej machał pałaszem.

Wtem z zadziwieniem zobaczył, że kozacy zawracają na miejscu konie i pochyliwszy się na szyje końskie, zmykają. Zaczął więc krzyczeć na nich. A! huzia! huzia! psy! łajdaki! a huzia! — podniecony, spocony.

Około Adasia przemknął Janek na angielskiej klaczy, mały, pochylony na siodle, z pojedynkowym rapierem w garści. W mgnieniu oka dopadł kozaków i prał rapierem na lewo i na prawo. Za Jońskim Franek na cudownie zdobytym koniu i kilku innych ułanów z plutonu Prendowskiego.

Joński używał ogromnie; wątpliwą jest rzeczą, czy którego z kozaków ciężko zranił, ale że im pyski tęgo pochlastał to pewna, bo jako dobry fechmistrz i niesłychanie zręczny, każdy cios tak miarkował, że trafił tam, gdzie zamierzył. Kozacy, jako to zwykle u nich bywa, nie mieli najmniejszego pojęcia o fechtunku, próbowali pchnąć pikami w tył, ale to nie odnosiło skutku. Wreszcie jeden z kozaków, trzepnięty dobrze przez pysk, spadł z konia. Joński, słysząc dopadających kolegów z plutonu, krzyknął: „Konia łapać, będzie dla Adasia!“

A że był to chłopak nie tylko zgrabny i mocny, ale i niesłychanie zimnej krwi — więc zaczął wstrzymywać klacz swoją i wrzeszczał do mijających go kolegów: „zawracać — zawracać — bo tam stoi piechota!!“ Nie trzeba było dwa razy powtarzać — wszyscy zawrócili i zaczęli małym galopkiem jechać napowrót w rozproszeniu — często się oglądając. Zagrzmiała za nimi salwa piechoty, ale kule nie doniosły, — czy też zdołowały.

Gdy przejeżdżali koło Adasia, ten stał na ziemi, a koń leżał. Podali mu zdobytego kozackiego mierzyna i pomknęli ku oddziałowi. Muszyński, kucharz — był niesłychanie podniecony i ciągle opowiadał swoje wrażenia.

Panie dobrodzieju, ja teraz sam pójdę na sotnię całą — a to psiakrew tchórze! na stare baby dobre. Ale Joński, jak Boga kocham narobił z nich salcesonu — jak mi Bóg miły — będą psiakrew przez parę tygodni pyskami kręcić.

Joński — rumiany, rozgrzany — wtrącił.

— Ba! żebym miał porządny pałasz! ale psiakrew tym rożnem — co zrobisz — to dobre dla Muszyńskiego. Wiesz co Muszyński — po kiego dyabła tobie pałasz — daj mi swój, a ja ci dam ten rapier.

Wtem rozległo się z tyłu znowu wycie kozaków — Joński zawrócił kobyłę i gorączkowo zawołał: „na miłość boską dajcie mi pałasz“. Japowicz, który był blisko, wyjął prędko dobry swój pałasz ułański, austryacki z pochwy i podał Jońskiemu — zabierając rapier. Ten pochylił się na siodle, dotknął ostrogami kobyłę i po chwili już doganiał kozaków. Reszta plutonu poskoczyła w ślad za nim. Pierwszemu, którego Joński dopadł, przetrącił pałaszem lewą rękę — cugle wypadły kozakowi z bezwładnej ręki, zaczął się chwiać na siodle, jak pijany. Joński poprawił jeszcze pod dolną szczękę, przejeżdżając mimo. Koledzy, jadący za nim, zaraz pochwycili konia. Joński znowu krzyknął: „koledzy umykać, bo piechota!“— znowu zawrócili wszyscy — w rozsypkę. Konie były pomęczone — trzeba było ostatecznie się wycofać — więc nie spiesząc się bardzo — i oglądając często, pluton wjechał w las.

W lesie panowała cisza; reszty plutonu, ani żadnej kawaleryi nie było; strzały od strony Miechowa umilkły, tak, że nie wiedzieli, gdzie się obrócić. Zesiedli z koni i prowadząc je za sobą, szli przez las na oślep, nie mając żadnej wskazówki, gdzie się kierować.

Widocznie oddział odmaszerował wtedy, kiedy oni w zapalczywości ucierali się z kozakami.

Noc zapadała, gdy wyszli z lasu na jakieś puste pole. W dali majaczyły światełka w oknach chat. Joński podjął się wykonać rekonesans sam, jednak Adaś zaprotestował, miał on dobrze wyobroczonego kozackiego konia, więc postanowił jechać z Jońskim; pojechali więc na światło, a reszta plutonu rozkiełznała konie, które chciwie zaczęły żreć zeszłoroczną suchą trawę.

Czekanie trwało z godzinę, noc zrobiła się ciemna, wreszcie usłyszeli chrapanie koni i wołanie: hop! hop!

Odpowiedzieli. Nadjechał Joński z Adasiem

(C. d. n.)

chodzi o cierpienie organiczne i że podróż może chorej przynieść ulgę".

Tak pisały dzienniki włoskie i wogóle europejskie w r. 1845, a wiadomość ta „mutatis mutandis" mogłaby się dzisiaj pojawić w odniesieniu do podróży obecnej pary carskiej, gdyby ta podróż nie była tak niepewną. Roku pańskiego 1845 car Mikołaj I przybył rzeczywiście do Włoch. — W uroczem Palermo witali się codziennie car i ówczesny król neapolitański, a na dworze królewskim wspaniałe festyny szły nieprzerwanie po sobie. Palermo na pewien czas przemieniło się w obozowisko rosyjskie, a gdy para carska opuszczała miasto, lud wołał: „Niech żyje car Mikołaj! Niech żyje nasz dobroczyńca!" Jednakże lud wznosił te okrzyki nie z miłości dla cara, ale chcąc na przekór uczynić swojemu nielubianemu królowi Ferdynandowi II, zwanemu „re Bomba".

Podróż ówczesnej pary carskiej była rzeczywiście podróżą dla zabawy — zaś do ewentualnej podróży obecnego cara włoska opinia publiczna przywiązuje wielką wagę polityczną. Włosi, mimo przynależności do trójprzymierza, wcale nie [illegible] Austryi i sądzą, że w razie otwarcia Dardanelów mogłaby Rosya na morzu Śródziemnem utworzyć przeciwwagę wobec potęgi austryackiej. Gorętsi mówią już nawet o przymierzu rosyjsko-włoskim. Socyaliści, których „re Bomba" nie znał, psują niestety szyki dyplomacyi włoskiej i odgrażają się carowi w sposób, który go nie zachęca do przybycia pod niebo włoskie. Jednakże dyplomacya pracuje niestrudzenie nad przyprowadzeniem do skutku wizyty carskiej, a publiczność tymczasem zapytuje: „Przyjedzie, czy nie przyjedzie? Dobra sposobność do zakładania się.

Wojsko a parlament w Grecyi.

Rządzący obecnie w Grecyi gabinet Mauromichalisa spełnia w dalszym ciągu bez oporu wszelkie żądania komitetu oficerskiego, wobec czego Grecya faktycznie dziś znajduje się pod władzą dyktatury wojskowej. Nawet stanowisko naczelnego komendanta armii, które po ustąpieniu i wyjeździe następcy tronu objął interimistycznie generał Smoleński, powierzono obecnie przywódcy zrewoltowanych oficerów, pułkownikowi Zorbasowi. Wielkie niezadowolenie w kołach tych oficerów wywołały, jak wiadomo, gorące przyjęcia, jakie zgotowano w Patras i na wyspie Korfu opuszczającemu kraj następcy tronu, a w większej jeszcze mierze mowy, wygłoszone tam przez niego, w których poddał postępowanie oficerów dość ostrej krytyce. Otóż posłuszny woli spiskowców, Mauromichalis udał się do króla i zagroził swoją i całego gabinetu dymisyą, jeżeli król nie zabroni następcy tronu tego rodzaju enuncyacyj.

Sytuacya obecnego gabinetu stać się atoli może bardzo trudną z chwilą, w której znów zbierze się parlament grecki, co wkrótce już nastąpić musi. Partya Mauromichalisa jest bowiem najmniejszą z trzech głównych stronnictw parlamentu. Liczyła ona w końcu ostatniej sesyi zaledwie 26 posłów na ogólną liczbę 177 i miała przeciwko sobie partyę Theotokisa w sile 100 członków, oraz partyę Rallisa, składającą się z trzydziestu kilku posłów. O własnych zatem siłach, czyli opierając się jedynie na własnej partyi, obecny gabinet utrzymać się nie zdoła. W Grecyi stosunki partyjne zmieniają się wprawdzie bardzo szybko, stronnictwa skupiają się tam głównie około wybitnych osobistości, a nie tyle na podstawie wspólnych zasad i dążności; nie ulega też wątpliwości, że partya Mauromichalisa, jako dzierżąca dziś ster rządów w swojem ręku, powiększy się znacznie przez zbiegów z innych partyj, większości atoli niezawodnie stanowić jeszcze nie będzie. Jeżeli więc nie uzyska poparcia dwóch innych partyj, gabinet Mauromichalisa nie zdoła się utrzymać, chyba tylko w razie, jeżeli, opierając się na wojsku, odważy się na zatarg z większością, lub ewentualnie parlament rozwiąże.

Jakie zaś stanowisko wobec spisku wojskowego i jego postulatów zajmują dwie inne partye? Co do stronnictwa Rallisa wiadomo, że na postulaty oficerów, dotyczące reformy armii stanowczo się nie godzi. O stronnictwie Theotokisa krążyły pogłoski, że gotowe jest do kompromisu z komitetem oficerskim. Pogłoskom tym atoli zadają kłam ogłoszone obecnie w piśmie „Athinae" wynurzenia samego Theotokisa. — Oświadczył się on przedewszystkiem przeciwko zniesieniu stanowiska głównodowodzącego armią, a niemniej przeciwko usunięciu z tego stanowiska następcy tronu, dalej poddał ostrej krytyce wszelkie inne postulaty oficerów. Z gryzącą ironią wskazał on na to, że ich projekty powiększenia armii są utopią. O wystawieniu armii w sile 200.000 głów, o jakiej marzą spiskowcy, ani mowy być nie może. Znaczyłoby to to samo, jak gdyby Niemcy wystawić pragnęły armię... 13-to milionową! Przy największych wysiłkach zdobyć by się można co najwyżej na 100.000, a i to jedynie z narażeniem się na koszta, któreby przekraczały siły finansowe kraju. Taką samą utopią są propozycye oficerów, dotyczące oszczędności w budżecie. Najdalej sięgająca redukcya liczby urzędników, dałaby zaledwie milion drachm oszczędności. Przez odjęcie wsparć rządowych zbiegom z Bułgaryi i Rumunii, osiągnąćby można dalszy milion, jeśliby kraj na to się zgodził; przez spełnienie innych żądań oficerskich w najlepszym razie jeszcze kilka milionów. — Oszczędności w kwocie 30 milionów są atoli niemożliwem do spełnienia marzeniem, nowych zaś podatków na cele armii ludnośćby już nie zniosła. Dalsze ograniczenia poborów dynastyi byłyby również niebezpieczne, mogłyby bowiem spowodować abdykacyę dynastyi, a to naraziłoby Grecyę na zupełne odosobnienie i na utratę poparcia mocarstw w tak trudnej, jak obecna, chwili. Bez wstrząśnień ekonomicznych i finansowych, postulaty oficerów nie mogą więc być spełnione.

Wobec tych oświadczeń Theotokisa, widoki obecnego gabinetu są bardzo niepewne. Albo więc po zebraniu się Izby poda się on do dymisyi, albo też po jej rozwiązaniu opierać się będzie nadal na dyktaturze wojskowej, co również bardzo poważne mogłoby wywołać następstwa.

Według ostatnich doniesień z Aten, ostre to wystąpienie byłego premiera Theotokisa przeciwko postulatom oficerów, zaostrzyło znacznie całą sytuacyę. Oficerowie grożą, że na wypadek, gdyby większość Izby postąpiła w myśl uwag Theotokisa i gdyby z tego powodu gabinet Mauromichalisa nie mógł się utrzymać, chwycą się ostrzejszych środków, albo też gremialnie wystąpią z armii. To zaniepokoiło w wysokim stopniu króla Jerzego, który obawia się wprost wojny domowej. Zwrócił się on więc do Theokisa z prośbą, ażeby odstąpił od opozycyi. Theotokis odpowiedział na to oświadczenie, że w takim razie składa przewodnictwo swej partyi, wraca jej członkom zupełną swobodę działania, sam zaś ustępuje zupełnie z życia politycznego. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że wobec tego 60 dotychczasowych jego stronników zamierza wstąpić do partyi Mauromichalisa. Król Jerzy oświadczył zaś podobno, że gdyby gabinet obecny nie mógł się utrzymać przy sterze rządu, a miejsce jego zajął inny, nieparlamentarny (a więc wojskowy), zmuszony byłby ustąpić z tronu i z całą rodziną na zawsze opuścić Grecyę.

Według ostatnich wiadomości, doniesienie o zamianowaniu pułkownika Zorbasa głównodowodzącym armią, było bezpodstawne. Stanowisko to zajmuje jeszcze generał Smoleński, Zorbas zaś mianowany został komendantem dywizyi ateńskiej.

Gabinet francuski wobec socyalistów.

Na razie wobec zbliżających się ogólnych wyborów do francuskiej Izby deputowanych, które odbyć się mają za 8 miesięcy, najważniejszem zagadnieniem wewnętrznej polityki jest stosunek, jaki powstanie pomiędzy rządem i większością parlamentarną z jednej strony, a partyą socyalistyczną z drugiej. Dotąd stosunek rządu do socyalistów był bardzo zły: obie strony stały pod bronią, gotowe równie do ataku, jak obrony. Kiedy Clémenceau na wiosnę 1906 roku tuż przed ostatniemi wyborami objął tekę ministra spraw wewnętrznych, zajął natychmiast wobec socyalistów stanowisko wprost nieprzyjazne, chociaż ówczesne stosunki nie zmuszały go do tego.

Clémenceau ze swoją skrajnie radykalną przeszłością polityczną pragnął z góry uwydatnić swe burżuazyjne usposobienie i wobec socyalistów zaczął odgrywać rolę polityka, stojącego nieledwie po prawicy. Chwila do podejmowania walki nie była dla rządu o tyle stosowną, że socyaliści naówczas zjednoczyli się na podstawie międzynarodowego programu, uchwalonego w Amsterdamie. Sprawa rozdziału kościoła od państwa, z powodu której socyaliści reformowi połączyli się z rządowym blokiem lewicy, została załatwiona, przez co zjednoczeni socyaliści mieli wolne ręce i przy wyborach nie potrzebowali oglądać się na rządowy blok lewicy.

Skutkiem tego nowego ukształtowania się stosunku socyalistów do rządu było przesunięcie w łonie partyi socyalistycznej punktu ciężkości sił ku stronie usposobionej rewolucyjnie. Teoretycy antimilitaryzmu i praktycy powszechnego strajku weszli do partyi, tworząc w niej silny ferment ideowy. Wobec tego zwrotu usiłował Clémenceau w swej znanej krewkości wpłynąć na dalszy rozwój stosunków w obozie socyalistycznym, chociaż mógł z góry liczyć na niepowodzenie, dla każdej bowiem partyi socyalistycznej wszelka ingerencya rządu jest zasadniczo co najmniej podejrzana.

Clémenceau chciał przywódcę prawego skrzydła socyalistów, Jaurès'a, pchnąć do otwartego antagonizmu wobec żywiołów radykalnych, osiągnął jednakże odwrotny skutek, a mianowicie wzmocnił stanowisko rewolucyjnego obozu. Clémenceau, który przeciw górnikom, strajkującym w Courrières wysłał pułk dragonów, a na dzień 1 maja skonsygnował w Paryżu kilkadzies. tys. wojska, nie był wcale pożądanym sprzymierzeńcem dla Jaurès'a. To też obawiając się utraty swojego wpływu, Jaurès nie omieszkał ministrowi Clémenceau podziękować za wszelką pomoc.

Clémenceau w poczuciu swej siły chciał rzeczywiście przeprowadzić radykalne reformy polityczne i społeczne, nawet wbrew socyalistom, których pragnął osłabić przez pozyskanie Jaurès'a. Zawiódł się. Jaurès pozostał sobą, a co do reform wbrew woli socyalistów zaszła po stronie Clémenceau'a ogromna pomyłka. Można we Francyi przeprowadzić mniej ważną reformę socyalno-polityczną bez czynnego współpracownictwa skrajnej lewicy, to jest socyalistów, ale nie można myśleć o wielkich reformach wbrew socyalistom. Był to kardynalny błąd ze strony Clémenceau, który miał zamiar zgnieść socyalistów, a tymczasem zyskał tylko to, że ich od czasu do czasu popychał do zawierania spółki... z reakcyą. Okazało się to kilkakrotnie podczas wyborów uzupełniających, w których radykalni kandydaci rządu stracili mandaty na korzyść socyalistów, których poparli reakcyoniści, byle tylko obalić nienawistny dla nich rząd. Te właśnie wypadki, tak niepokojące wobec zbliżających się wyborów, skłoniły radykalną partyę do tego, że pozwoliła na upadek gabinetu Clémenceau.

Obecny prezydent gabinetu Briand, pragnie wobec socyalistów zająć stanowisko do pewnego stopnia pojednawcze. Rząd ma obecnie w rękach swoich doniosłą sprawę, której załatwienie może mu zjednać wielką sympatyę pomiędzy robotnikami, a tem samem pomiędzy socyalistami. Sprawą tą jest projekt ustawy o zabezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Projekt ów znajduje się obecnie w senacie, który jeszcze za poprzednich rządów poczynił w nim zmiany na niekorzyść ubezpieczonych. Projekt ów musi wrócić ponownie do Izby deputowanych i jeżeli Izba uwzględni słuszne w tym wypadku żądania robotników i jeszcze przed wyborami uchwali odpowiedni projekt ubezpieczenia, a gabinet postara się o przeprowadzenie go w senacie bez ujemnych poprawek — w takim razie Briand może liczyć na powodzenie swojej akcyi wobec socyalistów. Ze względu na ten projekt socyaliści zachowali się neutralnie, gdy Izba deputowanych przedstawiającemu się jej Briandowi uchwaliła wotum zaufania. To wstrzymanie się od głosowania było ze strony socyalistów kredytem dla rządu. W myśl owego stanowiska pojednawczego, nowy minister poczt rozpoczął podczas feryj parlamentarnych przyjmować napowrót do służby funkcyonaryuszów pocztowych, oddalonych z powodu marcowego, a później majowego strajku.

Oczywiście o stanowczym zwrocie w łonie partyi socyalistycznej mówić jeszcze nie można. Socyaliści nie mogą go dokonać nagle najpierw ze względu na masy, dla których subtelności polityczne są niezrozumiałe, a następnie ze względu na powagę partyjną. Nagły zwrot byłby ceną zbyt tanią, choćby tylko za neutralność wobec rządu. Mając to na uwadze, pojąć można pewną sprzeczność w postępowaniu socyalistów. I tak wydział związku Sekwany, obejmującego stowarzyszenia socyalistyczne Paryża i okolicy, na ostatniem posiedzeniu uchwalił następujący porządek dzienny: „Briand popełnił zdradę wobec partyi, gabinet obecny jest szczególniej groźnym dla socyalizmu, a socyaliści w Izbie deputowanych mają głosować przeciwko wszelkiemu votum zaufania dla rządu". Czy ten porządek dzienny może świadczyć choćby o małym zwrocie socyalistów? Tak jest — a twierdzącą odpowiedź uzasadnia ta okoliczność, że poprzednie porządki dzienne były bez porównania ostrzejsze. Wszakże groziły wykluczeniem z partyi tym jej członkom, którzyby wogóle głosowali za rządem, albo za budżetem. Socyaliści tedy powoli schodzą ze stanowiska nieprzejednanych.

Za uchwałą związku Sekwany pójdą inne związki na prowincyi, a prasa socyalistyczna zaczyna bardzo żywo, ale dosyć objektywnie roztrząsać tę sprawę. Prawdopodobnie Briand nie pójdzie śladem swojego poprzednika i nie będzie usiłował mięszać się czynnie do wewnętrznych spraw partyi socyalistycznej, co partya uważałaby za prowokacyę. Jeżeli Briand zdobędzie się na tę wstrzemięźliwość, za czem dotąd wszystko przemawia, w takim razie pomiędzy rządem i jego większością, a socyalistami przyjdzie do skutku jeszcze przed wyborami porozumienie w interesie republiki.

Cook o swojej wyprawie.

Wczoraj rozpoczął „New. Jork Herald" druk sprawozdania dra Cooka o jego podróży i odkryciu bieguna p. t. „Zdobycie bieguna północnego przez dra Fryderyka A. Cooka". Jest to pierwszy pisemny opis owej podróży przez Cooka, który dotąd poprzestawał na luźnych informacyach ustnych, dawanych dziennikarzom.

Nasza wyprawa — pisze dr Cook — została urządzona w Gloucester w stanie Massachusetts. Wieczorem d. 3 lipca 1907 r. było wszystko przygotowane. Na lądzie czyniono przygotowania do uroczystości rocznicy uzyskania przez Amerykę niezawisłości, ale na pokładzie panowała cisza, gdy okręt nasz „Bradley" ruszył na morze. Nie narzucali nam się ciekawi i żądni sensacyi widzowie, naszego odjazdu nie zapowiadały bębny i trąbki. Powstała raz przecież wyprawa biegunowa bez reklamowego hałasu. Zresztą nie było ani pozoru, ani tłómaczenia dla takiej reklamy, gdyż nie prosiliśmy rządu o pomoc i nie urządzali także prywatnych składek. Myśl weszła w życie pośród zupełnego spokoju. John R. Bradley wziął na siebie koszta, a mnie przypadło w udziale kierownictwo wyprawy. On zajmował się polowaniem na zwierzynę, ja zaś polowaniem na biegun północny. Na razie sprawa obchodziła tylko mnie i Bradleya. Jeżeli się nam uśmiechnie szczęście, mielibyśmy dosyć czasu na obwołanie zwycięstwa. Gdyby nas fortuna zawiodła, to przynajmniej nikt nie miałby powodu lekceważyć nas niezasłużenie, co jest losem podróżników, którzy przed metą rozpoczynają odwrót.

Gdy okręt nasz dążył na północ, a dziób jego pruł słoną falę, miałem dosyć czasu, ażeby jeszcze raz odbyć przegląd całego rynsztunku i rozmyślać nad widokami wyprawy. W niedługim czasie, gdyż w ciągu miesiąca, było wszystko przygotowane. Nabyliśmy w Gloucester silny „szoner" rybacki, uzbroiliśmy go w maszynę parową, zaopatrzyli w pokrywę przeciwko lodom, a wreszcie umieściliśmy na nim zapasy żywności na czas dłuższy.

Pewnego poranku ukazały się śmiało skały przylądka Jork pośród mgły, która zasłaniała ląd. Burza naniosła do wybrzeży tyle lodu, iż niepodobna było do nich się zbliżyć, a skutkiem wzburzonej fali wylądowanie na lodzie było również niemożebnem. Chociaż bardzo wiele zależało nam na tem, ażeby odwiedzić Eskimosów na przylądku Jork, musieliśmy skierować bieg okrętu do najbliższej osady nad zatoką North Star-Bai.

Około południa rozdarły się ciemne chmury i przez wąską szczelinę ich ujrzeliśmy strome ściany i gorące barwy purpurowych skał. Niezliczone ptaki morskie ożywiają spienione morze i jak strzały pomykają w powietrzu. Byliśmy na wolnej od lodu oazie wodnej, która pośród polarnej pustyni lodowej dawała schronienie żyjącym istotom. Wybrzeże miało około 2000 metrów wysokości. Były to widocznie reszty wyżyny, która się rozciąga daleko na północ. Tu i owdzie małe lodowce, które po stromych stokach spadają aż do poziomu morza. W głębi równego, długiego szeregu czerwonych skał, wznosi się „Conikalrock" (Skała Stożkowa), sygnał dla marynarzy. Wkrótce ujrzeliśmy długi mur lodowca Petowik, a poza nim na wschodzie stężałe fale olbrzymiego pola lodowego, które pokrywa całe wnętrze Grenlandyi. Tak ciągnie się ten brzeg ku biegunowi, aż do końca lądu, czyli „Ferra firma".

Przebogatej faunie morskiej przypisać należy fakt, że pod tą szerokością geograficzną mogą się utrzymać osady ludzkie. Ale i fauna lądowa jest niemniej obfita. Arktyczne mury lodowe zatoki Melville na południe i gigantyczne skały lodowca Humboldta wciskają mieszkańców podbiegunowych w ten zakątek, niejako przewidziany przez naturę. To wybrzeże rozciąga się prawie przez trzy stopnie szerokości, ale skutkiem licznych zatok i wielkich wgłębień sundu Wolstenholme i zatoki Inglefield linia wybrzeży ma prawie 4000 mil morskich. Rozproszeni w małych osadach, znajdują tutaj Eskimosi obfitą żywność. Wąski pas ziemi pomiędzy zlodowaciałem wnętrzem lądu a morzem posiada pastwiska, na których znajdują żywność zające, „kuribu" i „ptarmigan". Na skałach gnieżdżą się miryady ptactwa, znajdującego żer w morzu. Lisy błękitne i białe znajdują się w wielkiej liczbie, psy morskie, foki, tudzież wieloryby „igrają" w falach, gdy niedźwiedź biały, władca tych krain, przebiega je we wszystkich kierunkach. Przy dobrych łowach prymitywni ci ludzie nie odczuwają swojego osamotnienia.

Unikając skał i pływających gór lodowych pośród mgły w okolicy przylądka Athol, okręt nasz zwrócił się ku zachodowi, ażeby przeciąć Wolstenhomesund. Gdyśmy się zbliżyli ku górom nad zatoką North-Star, przybyło do nas łodziami bardzo wielu tubylców, ażeby nas powitać. Poznaliśmy pomiędzy nimi naszych starych przyjaciół. Był to Myah, właściciel licznych kobiet, i Oobloiah i Pincoota, mąż „królowej", a w rodzinach tych znajdowały się jedyne bastardy. Później przybył na pokład Knut Rasmussen, pisarz duński, żyjący pomiędzy Eskimosami zupełnie na ich sposób. W ciągu zimy zawarliśmy z nim dobrą znajomość. Ponieważ maszyna jachtu naszego zepsuła się, więc za pomocą parowej szalupy i dwóch „dory", czyli łodzi do połowu sztokfiszów, przyholowaliśmy jacht na miejsce odpowiednie do zarzucenia kotwicy. Po spuszczeniu kotwicy zabraliśmy się do naprawy maszyny, a tymczasem Bradley, Rasmussen i kilku towarzyszów podróży, urządzili wycieczkę za pomocą szalupy. Na wybrzeżu wypróbowaliśmy działo do zarzucania harpunów i upolowaliśmy kilkanaście kaczek erdredonowych.

Późną nocą odwiedziliśmy miasto Oomanoi. Miasto składa się z 7 trójkątnych namiotów, pokrytych skórami, i rozłożonych malowniczo na skałach. Mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci zgromadzili się w wielkiej liczbie, szczękając z zimna zębami. Były to zajmujące próbki ludzi. Wysokość mężczyzn wynosiła przeciętnie 5 stóp i 2 cale, zaś kobiet 4 stopy i 2 cale. Wszyscy mieli szerokie i grube twarze, niezgrabny tułów i zaokrąglone nogi. Barwa skóry była bronzowa. Włosy czarne, oczy również czarne, nos krótki, ręce i nogi krótkie i grube. Wesołe kobiety oświadczyły gotowość otworzenia gościom namiotów i przyjęcia ich jak najgościnniej. Wstępowaliśmy do namiotów i rozmawiali krótko z każdą rodziną. Nie wiele nowości mieli nasi gospodarze do opowiadania. Dowiedzieliśmy się o ślubach i zgonach, a potem przeszła rozmowa na polowanie, jako rzecz najważniejszą.

Był to okres monogamii. Myah kilka żon zamienił za większą sforę psów. W całem plemieniu jeden tylko mężczyzna miał dwie żony. Kilku mężczyzn, mających ochotę do małżeństwa, musiało z niego zrezygnować, gdyż brakło kobiet dla wszystkich. Na podstawie obopólnego porozumienia się kilku mężów pomieniało się na żony, w innych wypadkach żony wybrały sobie innych mężów, a zmiany te były widocznie wszystkim pożądane, gdyż nikt nie narzekał. Bez praw, bez literatury, bez określonego pochodzenia, ten prosty, ale inteligentny ludek kieruje pomyślnie swojemi losami.

Przeciętnie każda rodzina miała troje pyzatych, przebiegle spoglądających dzieci. Z reguły najmłodsze, matka nosi w worku na plecach. Ziemia w namiocie jest podwyższona i wszyscy na niej śpią. Kraj podwyższonego klepiska służy do siedzenia, a po obu stronach znajdowały się lampy z gliny, w których płonął knot z mchu, zanurzony w tranie. Ponad niemi wznosi się drążek do suszenia odzieży. Innych mebli nie było. Eskimosom futrzana odzież daje wygląd dziki i dumny, kłócący się z wesołym wyrazem ich twarzy i z miłym temperamentem.

Na pokładzie jachtu odbywał się żywy handel zamienny. Przynoszono futra i zęby morsa, ażeby je wymienić na karabiny, noże i igły. Każdy marynarz, począwszy od chłopca okrętowego aż do kapitana, wzbogacił się nagle handlem spekulacyjnym na futra z błękitnych lisów. Eskimosi równie byli zadowoleni wynikiem handlu. Za kosztowną skórę z lisa błękitnego, nie mającą dla tubylca nawet wartości skóry z psa, mógł Eskimos dostać scyzoryk, który mu służyć będzie przez połowę życia. Pewna kobieta oddała swoje spodnie futrzane, mające wartość 100 dolarów, za czerwoną chustkę do nosa, która lata całe będzie zdobić jej głowę. Inna oddała rękawice z futra niedźwiedziego za szpilkę i sądziła, że zrobiła lepszy interes. Jakiś gruby młodzieniec z uśmiechem tłuściocha tęsknił do dwóch mis cynowych. Nabył je za kieł morsa, mający wartość co najmniej 30 dolarów.

Przypływ morza około północy znowu uruchomił okręt, który mógł opuścić swój improwizowany dok suchy koło wybrzeża. Odpłynęliśmy na zatokę i tam zarzuciliśmy kotwicę na kilka godzin. „Miasto" Oomanoi było jedną z 3 osad, na które w owym sezonie rozdzieliło się plemię tubylców. Ażeby zbadać tubylców, dalej ażeby ożywić handel zamienny i dowoli użyć jazdy jachtem i polowania na najdalszej północy, postanowiliśmy zwiedzić jak najwięcej miejscowości.

Rano ściągnęliśmy kotwicę i jacht, pchany lekkim wiatrem, posunął się ku osadom, położonym dalej na północ. Dzień był szary, morze spokojne. Szybkość jachtu była niewielka, Bradley więc postanowił spuścić szalupę i urządzić polowanie na zwierzęta morskie. Zabraliśmy na szalupę działo harpunowe, sądząc, że może spotkamy wieloryba. Mogliśmy okrążyć szalupą nasz jacht, płynący powoli ku Wolstenholmsundowi. Kaczek było podostatkiem, pokazywały się foki, ale zręcznie umykały. W pobliżu wyspy Saundersa spostrzegliśmy w dali na krze lodowej gromadę morsów. Wnet zbliżyliśmy się do nich i zabiliśmy dwie sztuki o świetnych kłach. Eskimosom posłaliśmy dwie tonny mięsa i tłuszczu.

To polowanie znużyło nas bardzo i cieszyliśmy się, mogąc wieczorem wypocząć w naszych wygodnych kajutach, posiliwszy się bardzo smacznemi kaczkami.

Oto pierwszy rozdział opisu podróży do bieguna północnego z pod pióra samego Cooka. W miarę pojawiania się dalszego ciągu będziemy podawać więcej zajmujące ustępy.

Kronika.

Kraków, 17 września.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy" nadesłali na „Dar Grunwaldzki":

Janina Obtułowicz 1 K, Julia Kohlberger 2 K, Melania Maulitz 72 h., Karolina Schmiedt 44 h., Janina Milewska 80 h., Kazimiera Byrska 66 h., uczennice szkoły żeńskiej w Żywcu.

Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły na dar Grunwaldzki następujące zobowiązania:

P. Bolesław Orzechowicz z Kalnikowej pisze: „Na szkoły kresowe, zagrożone germanizacyą, subskrybowałem 3000 koron, płatne w 12 ratach miesięcznych po 250 koron. Pierwsze 3 raty złożyłem przekazami, t. j. 750 koron. Dalsze raty składać będę w administracyi „Gazety Narodowej".

Grono nauczycielskie T. S. L. w Leszczynach na wniosek kierownika zobowiązało się złożyć na dar Grunwaldzki w roku szkolnym 1909/10 kwotę 50 koron.

Młodzież wilamowicka przesyła kor. 30, które to pieniądze zebrała z przedstawienia w Wilamowicach i przeznacza je na dar Grunwaldzki.

Młodzież gimnazyalna w Żołyni urządziła dnia 15 b. m. przedstawienie ku czci Juliusza Słowackiego. Po przedstawieniu zebrano w drodze składki kor. 6 hal. 54.

P. Wacław D. z Modlnicy złożył 1 rubla (2.52 kor.)

Grono pracowników w przemyśle naftowym w Krośnie w myśl deklaracyi, przesłanej dnia 12 czerwca b. r., przesyła przekazem pocztowym K 69 jako raty za sierpień i wrzesień.

Dr Stan. Glogier w Tarnopolu przesyła 13 deklaracyj na dar Grunwaldzki, złożonych przez mieszkańców w Mikulińcach: zobowiązali się złożyć pp.: Henryk Bachowski 25 kor. w 5 latach, Adolf Lilker 12 kor. w 5 latach, Julian Kosowski 10 kor. w ciągu 1 roku, Kazimierz Dzierżek kor. 24 w 5 latach, Stanisław Swoboda kor. 15 w ciągu 2 i pół roku, Leon Sass kor. 60 w 5 latach, Michał Makowski kor. 60 w 5 latach, Franciszek Rosa kor. 12 w 5 latach, Samuel Katz kor. 200 w 5 latach, Stanisław Siudmak kor. 12 w 5 latach, dr Leon Rossberger kor. 120 w 5 latach, Tadeusz Winowski kor. 60 w 5 latach, Julian Eisler kor. 36 w 5 latach.

Obchód Słowackiego w Krakowie. Dnia 16 października odbędzie się w Krakowie zjazd jubileuszowy Muzeum Narodowego, a na 17 i 18 października wyznaczono w Krakowie obchód Słowackiego. Na uroczystości krakowskie [illegible] zaproszeń na Słowaczyznę i oczekiwani są gośc z Pragi, Lublany, Serajewa, Gracu, św. Marcina Turczańskiego, Belgradu etc. Część gości wyjeżdża z Krakowa do Warszawy, gdzie odbędą się od 26 października odczyty czesko-polskie.

Muzyka kościelna. Staraniem instytutu muzycznego odegrają w kościele św. Anny w niedzielę o godz. 11 podczas mszy św. pp. Janusz Gerżabek (skrzypce), Bolesław Kopystyński (wiolonczela) i Michał Świerzyński (organy) następujące utwory: Rode — Adagio (skrzypce z tow. organów), Gaale — Andante cantabile, Schubert — Maestoso (na skrzypce, wiolonczelę i organy).

Z „Lutni". Próby chóru męskiego rozpoczną się po feryach we wtorek 21 b. m. i jak przedtem, odbywać się będą we wtorki i piątki, od godziny 7—8 wieczór. Osoby, chcące przystąpić do Towarzystwa, zechcą się zgłosić w czasie przeznaczonym na próby. Lokal Towarzystwa: ul. Wolska l. 14, parter.

Z teatru miejskiego. „Wielkie bractwo" Fredry dane będzie po wznowieniu sobotniem jeszcze trzy razy w najbliższym tygodniu: w niedzielę, oraz we wtorek i w piątek. Wypełniająca stale teatr komedya „Osiołkowi w żłoby dano" powtórzona będzie w poniedziałek dn. 20 b. m. Rozpoczęto przygotowania do tragedyi Hebbla „Judyta".

W teatrze ludowym odegraną dziś będzie komedya p. t. „Zazdrosna żona". Główną rolę odegra p. Gawlikowska.

Wkrótce wystawiony będzie dramat Juljeli Karlas p. t. „Powtórne małżeństwo". Próby już się rozpoczęły.

Asfaltowanie ulicy Basztowej od wylotu Długiej do ul. Dunajewskiego dobiega już końca i w najbliższej przyszłości ulica ta zostanie otwarta dla ruchu kołowego. W ten sposób cała dzielnica główna posiada bruk asfaltowy od ul. Karmelickiej do ul. Kopernika.

Krwawy napad. Wczoraj koło godziny 10 wieczór, na ul. Krowoderskiej napadło kilku nieznanych napastników na powracającego do domu p. Karola Woźniaka, zadając mu w głowę dotkliwą ranę, kołkiem ze sztachetów. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, napastników zaś poszukuje policya.

Zakwestynowany brylant. Policya krakowska zakwestyonowała wczoraj u niejakiej Julii Maziak z Nowej Wsi brylant wartości 440 koron. Maziakowa twierdzi, że ów brylant znalazła na drodze do Nowej Wsi za Parkiem krakowskim. Brylant złożony został w dyrekcyi policyi przy ulicy Mikołajskiej, gdzie go może odebrać właściciel po udowodnieniu swej własności.

Z kraju.

Nowy Sącz, 15 września. (Szkarlatyna. — Szkoły średnie).

Zaledwie rozpoczął się rok szkolny, już zaczęła szkarlatyna panować. Na razie występuje sporadycznie, lecz groźnie. W domu Mułki zapadło 6 dzieci, z tych dwoje dziś już nie żyje. Lekarz miejski, aczkolwiek czujny, w tym roku będzie miał trudniejszą pracę; młodzież żydowska, po zwinięciu szkoły Hirscha rozsypała się po wszystkich szkołach, a wiadomo, jak to trudno wśród żydów wykryć zakaźną chorobę, którą teraz łatwiej jeszcze rozwlec można.

Wpisy do obydwóch gimnazyów wypadły pokaźnie. Zapisało się około 1000 młodzieży; do gimnazyum żeńskiego 48; do seminaryum okło 130 uczenic. Doliczywszy do tego szkoły ludowe, dowiemy się, że w Nowym Sączu kształci się około 4.180 młodzieży.

Gródek Jagielloński, 15 września. (Otwarcie gimnazyum). Dnia 13 b. m. odbyło się tu uroczyste otwarcie nowo założonego gimnazyum. Otwarcia dokonał wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Dembowski, który przybył w towarzystwie inspektora Dworskiego. Wśród licznie zebranych uczestników uroczystości byli między innymi posłami Kolischer, Niezabitowski i Skarbek i wicepr. namiestnictwa Kleeberg. Po nabożeństwie udali się uczestnicy do urzędu gminnego, gdzie gimnazyum znalazło tymczasowe umieszczenie. Tu przemawiali burmistrz Matauschek, wicepr. Dembowski i kierownik zakłada dr Kreiner. W południe gmina podejmowała gości śniadaniem.

Tarnopol, 15 września. (Szkoła ślusarstwa maszynowego i kurs kucia koni. Pomnik Słowackiego i obchód ku czci poety. Podolskie muzeum Towarzystwa Szkoły ludowej). Z dniem 1 listopada otwartą zostanie w Tarnopolu szkoła ślusarstwa maszynowego, połączona z kursem kucia koni. Szkoła ta dla rolniczych stron Podola ma wielkie znaczenie, a zostaje otwartą po ośmnastoletnich zabiegach gminy, powiatu, tudzież posłów miasta. Jeszcze w r. 1891 krajowa komisya przemysłowa uznała potrzebę założenia w Tarnopolu szkoły ślusarskiej, a gdy i sejmowa komisya przemysłowa uzasadniła jej potrzebę, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu prowadzić w tej sprawie rokowania z rządem. Rokowania te, poparte trzema rezolucyami sejmowemi, przeciągały się aż do roku bieżącego, przyczem rząd, jak zwykle, starał się wszelkiemi sposobami zwalić ciężary tej szkoły na czynniki miejscowe. Te rzeczywiście pospieszyły z wydatną pomocą i ofiarowały bardzo znaczne subwencye na cele zakładu, i przy pomocy kraju szkoła ta ostatecznie w dniu 1 listopada zostanie otwartą.

Komitet obywatelski, który urządza w dniu 10 października obchód ku czci Słowackiego, rzucił myśl budowy pomnika, która powoli poczyna przybierać realne kształty. Określono już w głównych zarysach program obchodu, który będzie się składał z dwóch części, z poranku ludowego i uro-

czystej akademii. Komisya prelegentów uprzystępni szerokim masom znaczenie Słowackiego; w dniu obchodu odbędą się odczyty we wszystkich szkołach i towarzystwach miejscowych.

Nową placówkę kulturalną pozyskał Tarnopol. Jest nią muzeum podolskie Towarzystwa Szkoły ludowej. Przed trzema laty przewodniczący miejscowego Koła, prof. St. Srokowski, rzucił myśl stworzenia muzeum polskiego na Podolu, któreby gromadziło marniejące zabytki kultury na kresach. Myśl ta okazała się bardzo szczęśliwą. Dwie wielkie ubikacye obejmują dzisiaj rozmaite zabytki z przeszłości i przedmioty, należące do działu przyrodniczego i etnograficznego. Pięknym jest zwłaszcza zbiór monet z epoki Kazimierza Wielkiego i powstania Kościuszkowskiego. Sporo też zgromadzono wykopalisk i broni. W ostatnich dniach pozyskano meteoryt znacznej wielkości i wagi, znaleziony na gruntach wsi Bobuliniec, w powiecie buczackim.

Samobójstwo w areszcie sądowych. W a...ach sądu powiatowego w Podwołoczyskach ...brała sobie życie 38-letnia Zuzanna Bojakowa, ... na kracie celi więziennej. Powód ... niewiadomy.

Katedra muzyki we Lwowie. W uniwersytecie lwowskim utworzona ma być katedra muzyki. Jako kandydaci wymienieni są dr Adolf Chybiński i dr Zdzisław Jachimecki.

Jesienne wyścigi konne we Lwowie odbędą się 26 i 29 września i 3 października.

Ze świata.

Z uniwersytetu warszawskiego. Jak z Warszawy donoszą, do tej pory do uniwersytetu warszawskiego zapisało się: na wydział historyczno-filologiczny 64 osoby (wyłącznie Rosyanie), na wydział prawny 92 osoby (w tem Polaków 8), na wydział fizyko-matematyczny 46 osób (w tem Polaków 8), na wydział lekarski 92 osoby (w tem Polaków 18), żydów przyjęto na wydział historyko-... prawny po 8 na każdy i na wydział ... 10.

...wy. Generał gubernator Skałłon ... manewrów w Kieleckiem do Warszawy.

... Ordon-Sosnowska wystąpiła onegdaj po raz pierwszy, jako zaangażowana świeżo artystka teatrów warszawskich, w sztuce „Ich czworo". Sympatyczna artystka spotkała się z ogólnem uznaniem.

Z powodu nieudałego wzlotu aeroplanu p. Lega... Warszawie (jak wiadomo z dzisiejszej „N. Reformy" wzlot zupełnie się nie udał), dzienniki w ostrych słowach atakują impresaria paryskiego aeronauty, którym był b. dyrektor Filharmonii p. Aleksander Rajchman. Wstęp na plac wyścigowy na popisy aeronauty kosztował od osoby 3 ruble, a zaciekawiona nadzwyczajnemi reklamami p. Rajchmana publiczność, w niebywałej zjawiła się ilości. Kilka godzin daremnie czekano na wzlot, który ostatecznie się nie udał, a publiczność w najwyższem oburzeniu opuściła trybuny. Jak dzienniki wskazują, impreza aeronauty wypompowała z kieszeni publiczności warszawskiej za to przedstawienie 30.000 (wyraźnie: trzydzieści tysięcy) rubli.

Rozmaicie objaśniane są przyczyny niepowodzeń p. Legagneux. Jedni powiadają, że latawiec jest tandetą przestarzałego typu, inni, że p. Legagneux latać nie umie. Co prawda, nawet profanów uderzała chwiejność, z jaką p. Legagneux poszukiwał po całem polu Mokotowskiem odpowiedniego miejsca do wzlotu. Prowadzono latawca po całem polu, ustawiano to z wiatrem, to pod wiatr, słowem, było widocznem, że p. Legagneux, którego przedstawiono jako geniusza awiatyki, jest zaledwie w sztuce tej terminatorem, działa na oślep, po omacku. Ci, którym udało się przedostać bliżej latawca i którzy byli świadkami wzlotu, twierdzą, że p. Legagnux boi się poprostu latać, że dosiadając swego powietrznego rumaka, za każdym razem trząsł się jak w febrze, w końcu zaś oświadczył, że próbować więcej nie chce, rozbeczał się jak dzieciak i uciekł do stajni wyścigowej. Stąd powstała wersya, że jest to „fałszywy" Legagneux, nie ten, który uczestniczył w konkursie latawców w Reims, ale jego jakiś imiennik.

Wystawa w Częstochowie, jak słychać, zostanie zamknięta nieodwołalnie dnia 8 października

---

Z Akademii handlowej. Rada szkolna krajowa zamianowała p. Tomasza Lulka, nauczyciela zawodowego tutejszej Akademii handlowej, państwowym rzeczywistym nauczycielem w IX klasie rangi tegoż zakładu.

Ślub p. Gustawa Mikucińskiego, syna p. Maryi z Lenbrewiczów 1° Mikucińskiej, 2° Trochanowskiej, z panną Józefą Misiągiewiczówną, odbył się wczoraj w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie.

Zmarli.

We Lwowie umarła w 85 r. życia Marya z Glinków Gawalewiczowa, matka Maryana Gawalewicza, znanego powieściopisarza.

Helena Kowicka, em. nauczycielka i żona kierownika szkoły w Cięcinie, umarła wczoraj w Wiedniu.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
W piątek: „Lilla Weneda".
W sobotę: „Wielkie bractwo".

Repertuar teatru ludowego.
W piątek: „Zazdrosna żona".
W sobotę: „Zazdrosna żona".

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę po południu: „Ksiądz Marek"; wieczór: „Manewry jesienne".

Gwizdak-Bodyński-Malinowski.

(Z sali sądowej).

Kraków, 17 września.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiejszy, drugi dzień rozprawy przeciw Gwizdakowi, rozpoczął się o godzinie 9½ rano, dalszem przesłuchiwaniem świadków. Sala i galerya liczniej zapełniona, niż wczoraj. Kobiety na galeryi patrząc na siedzącego na ławie Gwizdaka dziwią się, jak mógł on kiedykolwiek uchodzić za wytwornego dandysa. A jednak uchodził i łatwe podboje szerzył wśród łatwowiernych niewiast.

Na początku rozprawy, obrońca obwinionego dr Armhaus postawił wniosek o stwierdzenie u urzędu gminnego w Ludwinowie, czy mieszkał tam kiedykolwiek jaki Zawistocki, który, jak się Gwizdak tłomaczy, popełniał kradzieże w Krakowie, o które podsądny jest oskarżony.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Swiadkowie.

Na salę wchodzi świadek hr. August Wodzicki, zamieszkały w Woli Duchackiej. Na zapytanie przewodniczącego świadek ten (bez przysięgi) opowiada o przyjęciu Gwizdaka do służby w roku 1906. Będąc w obowiązku u świadka, Gwizdak uczył się buchalteryi, jeździł do Lwowa dla zdania egzaminu państwowego z rachunkowości. Swiadek usiłował pomódz Gwizdakowi w wyszukaniu jakiej posady, lecz to się nie powiodło. W służbie u świadka, Gwizdak popełnił też kradzież kilku drobiazgów, których wartość nie przenosi jednak 10 kor.

Prokurator dr Lang: Jak długo był Gwizdak w służbie u pana?

Sw. hr. Wodzicki: Od grudnia 1906 do kwietnia 1907.

Prok. dr Lang: Jako służący sprawował się dobrze?

Swiadek: Bardzo dobrze.

Prok. dr Lang: I dlatego protegował pan go na pocztę, gdzie istotnie przyjęty został.

Swiadek: Tak, jeździłem dla protegowania go do dyrektora Bilińskiego. Na poczcie był dwa miesiące, potem wyjechał do Lwowa!

Prok. dr Lang. Jak wiadomo, Gwizdak starał się także o posadę dyrektora kolei. (Śmiech na sali).

W dalszym ciągu swych zeznań, na zapytanie prokuratora, świadek hr. Wodzicki opowiada o pobycie Gwizdaka w jego domu. Codzień oprócz pełnienia służby uczył się, noc miał wolną i gdzieś wychodził. Później po odejściu ze służby, gdy nie utrzymał się na posadzie na poczcie, przyjęty został Gwizdak ponownie do służby, jako dochodzący służący, był wtedy zawsze wytwornie ubrany i miał wiele biżuteryi, co jednak świadka wcale nie zastanawiało. Po powrocie ze Lwowa, Gwizdak przedstawił świadkowi świadectwo ze zdanego egzaminu z rachunkowości państwowej, gdy jednak posady, mimo protekcyi świadka, nie mógł znaleść, ani nie chciał przyjąć miejsca marszałka dworu we dworze ks. Ponińskiego w Horyńcu, gdzie go świadek polecał, świadek przestał się nim zajmować, a Gwizdak oświadczył, że podał się do policyi na posadę inspektora. (Wesołość). Dalej zeznaje świadek, że od Gwizdaka otrzymał już po uwięzieniu dwa listy, jeden z Tarnopola z sygnowaniem sędziego, drugi z więzienia krakowskiego, tajemną drogą przesłany adresatowi.

Prokurator stwierdza, że w liście tym Gwizdak prosił świadka, aby zeznał, że uważał go za chorego umysłowo, podług świadka jednak, Gwizdak był zupełnie normalny.

Następnie odczytano zeznanie żony świadka, hr. Felicyi Wodzickiej, potwierdzające w szczegółach zeznania męża.

List do hr. Wodzickiego.

Przewodniczący odczytuje list, pisany przez Gwizdaka do hr. Wodzickiego, pisany z więzienia w Krakowie. List mniej więcej opiewa:

„Jaśnie wielmożne hrabstwo Wodziccy w Woli Duchackiej! Los, który tyle cierni mi rzucił na drogę życia, nie szczędził mi i teraz zmartwień, tak że państwo ze wzgardą mnie wspominają, jak potępieńca. Z pokorą przyjmuję ten cios, lecz nie tyle jestem winien, bo tylko brałem kradzione rzeczy do sprzedaży. Prosze zachować o mnie życzliwe wspomnienie. Dobrze, że jaśnie wielmożna pani hrabina nie wspomniała, że miałem u niej pieniądze na przechowaniu, źle że pan hrabia mówił, iż byliśmy w restauracyi, prosze powiedzieć, że za usługi pan hrabia nieraz zapłacił mi kieliszek wódki, bo po co się kompromitować".

W dalszym ciągu listu, Gwizdak wspomina o poszukiwaniu go przez hrabiego w szpitalu pewnej nocy i kończy słowami:

„Wszystko to dowodzi niezbicie roztroju nerwowego, oraz żem był umysłowo chory. Proszę to przy rozprawie powiedzieć. Proszę mi przysłać coś pieniędzy, bo mi tu wiele rzeczy brakuje. Pieniądze proszę przysłać do „Mazanka" w Rynku, a tam przyjdzie po pieniądze pewna osoba. Ucałowanie rączek zasyłam, najniższy sługa wdzięczny Jan".

Następny świadek

p. Żarnowiecka, była obecna w mieszkaniu pp. Olesiów, podczas kradzieży i widziała obraz spustoszenia, jaki poczynił złoczyńca. Świadek ten odniósł wrażenie, że kradzieży tej musiało się dopuścić więcej uczestników niż jeden.

Świadkowi temu również wydano za zgodą obwinionego, własność jej, boa futrzane, skradzione przez Gwizdaka w mieszkaniu pp. Olesiów.

Świadek p. Lipińska, mieszkająca w tym samym domu co pp. Olesiowie, widziała raz jakiegoś młodego mężczyznę wychodzącego z mieszkania pp. Olesiów, podczas ich pobytu w kąpielach.

Przewodniczący wskazuje na Gwizdaka: Czy to był ten mężczyzna.

Świadek: Nie, to nie ten.

Świadek p. Marya Dobrzańska podaje szczegóły o kradzieży, dokonanej przez Gwizdaka w sierpniu z. r.

Po mału, wraz z napływem świadków, osobny stół w sali sądowej zamienia się na magazyn przedmiotów, znoszonych z sąsiedniego pokoju przez woźnych, w celu rozpoznania i wydawania poszkodowanym. Czegoby też niema na tym stole! Zastawy srebrne stołowe, szkatułki, kałamarze-antyki, porcelanowe drobiazgi, listowy papier i flakony perfumeryj, są rzeczy wartości kilkuset koron, a inne znów kilkudziesięciu halerzy. Gwizdak bowiem był niewybredny, kradł wszystko, najmniejszą drobnostkę i rzecz najcenniejszą.

Świadek Anna Bętkowska, w której mieszkaniu Gwizdak popełnił większą, przeszło na 1000 koron kradzież, również rozpoznaje niektóre przedmioty (koronki, biżuterye, srebro stołowe itp.), jako swoją własność.

Podczas długotrwałego takiego rozpoznawania i wydawania świadkom różnych przedmiotów, Gwizdak patrzy ponuro, z pewną zawiścią na świadków, jak gdyby sam w tej chwili był okradanym. Szczególniej utkwiony ma pełen żalu wzrok w biżuterye i srebro stołowe, wydawane poszkodowanym. Niektórzy ze świadków poszkodowanych, przeważnie kobiety, znalazłszy się wobec tego istotnego magazynu galanteryjno-konfekcyjno-jubilerskiego, tracą równowagę i nie oryentując się w zbiorach, nie mogą w gorączce rozpoznać swej własności, rozrzucając na lewo i prawo okazywane im przedmioty.

Następny świadek, p. Franciszek Czoponowski, zamieszkały przy ulicy Jabłonowskich, opowiada szczegóły o popełnionej u niego kradzieży której sprawcą był Gwizdak. Złodziej wszedł przez okienko do kuchni, a stamtąd do pokoju, skąd zabrał wiele cennych przedmiotów, ubrania i t. p. I ten świadek wezwany został do rozpoznawania swojej własności.

Sw. Eleonora Jasińska rozpoznaje wśród nagromadzonych na stolikach różnych kosztowności, przedmioty będące jej własnością. Po przesłuchaniu p. Jasińskiej przewodniczący zarządził 15 minutową pauzę, poczem nastąpiło dalsze przesłuchiwanie świadków.

Zeznawali świadkowie: Tadeusz Pazdanowski, Natalia Łękawska, Stanisław Stachowski.

Godzina 12 m. 30 przesłuchanie świadków trwa dalej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 września.

Węgrzy wobec ogromnych kredytów wojskowych.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że Kosssuth w zupełności stanął na stanowisku Andrassego i dra Wekerlego, który oświadczył w Wiedniu, że Węgrzy nawet za cenę koncesyj narodowych i wojskowych nie przyczynią się, w stosunku kwotowym, do pokrycia nowych kredytów wojskowych w sumie 504 milionów koron. Kredyty te muszą być zredukowane.

O język w Sejmach.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, po przemówieniu namiestnika pos. Korosec oświadczył wśród żywych protestów na ławach niemieckich, naprzód w języku słoweńskim a potem po niemiecku, że Słowieńcy za konieczne uważają, aby przy otwarciu Sejmu namiestnik posługiwał się obu językami, celem zaznaczenia dwujęzycznego charakteru kraju. (Przerywania na ławach niemieckich). Namiestnik i marszałek jednakże przemawiali tylko po niemiecku. Klub słoweński protestuje przeciw temu i oświadcza, że odsuwa od siebie odpowiedzialność za następstwa nieuwzględniania w Sejmie języka słoweńskiego. (Śmiechy na ławach niemieckich; rozmaite wykrzykniki; brawa u Słowieńców).

Zadar. Gdy namiestnik przy zagajeniu Sejmu powtórzył swe przemówienie także po włosku, część posłów chorwackich podniosła wrzawę, która tak długo trwała, aż namiestnik mowę skończył. Włosi protestowali żywo przeciw temu postąpieniu Chorwatów.

Owacye dla Kramarza.

Praga. Organ dra Kramarza „Den" donosi z Krymu, gdzie bawi obecnie dr Kramarz, że gdy wrócił z wycieczki do Jałty do swojej willi, zastał przed nią pół roty żołnierzy, którzy na rozkaz dowodzącego nimi kapitana powitali go z honorami wojskowymi i odśpiewali hymn „Hej Slovane".

O święto pierwszego maja.

Lipsk. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu zjazdu socyalno-demokratycznego, przyszło do bardzo ożywionej dyskusyi w sprawie obchodu święta pierwszego maja. Sekretarz partyjny, Müller, zgłosił wniosek, aby święto majowe obchodzono nadal tylko w dniu pierwszego maja. Z kilku jednak innych stron pojawiły się wnioski co do przełożenia tego święta albo na pierwszą niedzielę maja, albo na późniejsze godziny wieczorne w dniu pierwszego maja. Wielu mowców, szczególnie poseł Zubeil i Kautsky oświadczyli się za utrzymaniem pierwszego maja, jako święta robotniczego, ponieważ wszelkie zmiany w tym kierunku i przekładanie wywołałoby przykre wrażenie. Inni mowcy oświadczyli się za przełożeniem święta robotniczego na niedzielę, ponieważ często obchód pierwszego maja połączony jest z wielkiemi stratami dla robotników, wydalonych z tego powodu ze służby. Wreszcie uchwalono mimo to wniosek partyi, aby święto robotnicze obchodzono tylko w dniu pierwszego maja.

Rosya i Niemcy.

Haaga. Dziennik „Uyn Courant" donosi, że na ostatniem widzeniu się Bethman-Hollwega z Izwolskim, nastąpiło bardzo znaczne zbliżenie Niemiec do Rosyi. Omawiano bardzo obszernie prowadzone za kulisami rokowania dyplomatyczne w sprawie zbliżenia Austryi do Anglii. Rokowania te, które w Niemczech wywarły bardzo przykre wrażenie, zainicyował podobno sam król Edward, podczas swego pobytu w Marienbadzie.

Na ratunek króla greckiego.

Paryż. Dzienniki donoszą z Aten, że tamtejszy konsul angielski zawiadomił króla Jerzego, iż rząd angielski wysyła do jego dyspozycyi dwa pancerniki, które mają ułatwić mu ucieczkę w razie potrzeby.

Syndykat kolejowy.

Paryż. Narodowy syndykat kolejowy uchwalił rozpocząć w całej Francyi kampanię agitacyjną, w celu uzyskania podwyższenia płac.

Anarchia w Serbii.

Belgrad. Ruch w sferach wojskowych na korzyść ks. Jerzego, wzrasta z dnia na dzień. Wczoraj zjawił się ks. Jerzy w kasynie wojskowem, gdzie powitano go owacyjnie, a jeden z oficerów oświadczył w przemówieniu, że jeżeli skupczyna w ciągu dwóch tygodni nie przywróci ks. Jerzemu praw następcy tronu, to ramia sama weźmie tę sprawę w swoje ręce.

Szach wygnaniec.

Petersburg. W najbliższych dniach oczekują przybycia byłego szacha perskiego do Petrowska; stamtąd uda się do wnętrza Rosyi, gdzie traktowany będzie jako człowiek prywatny. Byłemu szachowi pozostawioną będzie wolność wyboru miejsca stałego pobytu.

Cook-Peary.

Londyn. Dzienniki donoszą, że Peary zamierza urządzić ekspedycyę do bieguna południowego.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg. Ministerstwo oświaty zarządziło, że w gimnazyach stołecznych żydzi mogą być przyjmowani do 10 prc., w gimnazyach zaś leżących w t. zw. rejonie osiedlenia żydów, do 15 prc.

Pożar nafty.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 17 września.)

Lwów. Poranny numer „Słowa Polskiego" przynosi następujące szczegóły o pożarze ropy w Borysławiu.

Pożar rozpoczął się wczoraj o godzinie 11 przed południem. Mianowicie eksplodował zbiornik ziemny „Galic. Tow. transportu i magazynowania ropy Nr 14. O godz. 3 po południu nastąpiła eksplozya sąsiedniego zbiornika.

Potoki płonącej ropy zalały wieś Banię Kotowską. W ogniu stanęło 150 domów tej wsi. Wkrótce płonąca ropa zagasła.

Następnie o godzinie 5 m. 40 eksplodował trzeci rezerwoar tego samego Towarzystwa i płonąca ropa zalała ponownie tę samą wieś. Ofiarą padło znowu 10 gospodarstw.

Obliczają, że płonie 1400 wagonów ropy. Kilka osób straciło w płomieniach życie, a kilkanaście jest ciężko poparzonych.

Ropa i zbiorniki były asekurowane w angielskiem towarzystwie asekuracyjnem. Akcyę ratunkową rozpoczęto wczoraj. Dziś ma przybyć z Przemyśla oddział 100 żołnierzy. Sytuacya bardzo groźna, bo mimo ulewnego deszczu, który wczoraj tam padał, pobliskie zbiorniki mogą eksplodować. Ludność w ogromnym popłochu opuszcza zagrożone miejsca. Przyczyna pożaru jeszcze niewyjaśniona.

Borysław. (C. k. Biuro koresp.) Jak się zdaje, z powodu braku nadzoru przy budowie zbiorników, wybuchł wczoraj przed południem pożar w zbiorniku w Bani Kotowskiej, będącym własnością galicyjskiego Tow. transportu i magazynowania ropy. Pożar rozszerzył się także na inne sąsiednie zbiorniki. Spłonęły zupełnie 3 zbiorniki, co przedstawia szkodę około 250.000 kor.

Nadto w kilku jeszcze rezerwoarach zajęły się zapasy ropy, nie wypaliły się jednak, tak że tu szkoda jest stosunkowo nieznaczna. Pastwą płomieni padło również 12 chałup, co szacują na 50.000 kor.

O ile dotąd wiadomo, z ludzi nie zginął nikt. Jeden tylko robotnik, którego nazwiska dotąd nie zbadano i który nie zgłosił się w szpitalu, odniósł poparzenia i potłuczenia.

Starostwo zarządziło dochodzenia, celem najdokładniejszego zbadania, czy są jeszcze jakie ofiary katastrofy i jak przedstawiają się odniesione przy pożarze poparzenia.

Do godziny 4 popołudniu zdawało się, że katastrofa ograniczy się do wypalenia jednego zbiornika. Dopiero po godzinie 4 silny strumień ropy, wskutek zawalenia się dachu, przepłynął przez wały, zresztą nienaruszone. Wskutek tego ogień rzucił się także na sąsiednie zbiorniki.

Na telegraficzną rekwizycyę przybył dziś o godzinie 5 rano silny oddział pionierów. — Pionierzy zostaną na miejscu, dopóki nie minie niebezpieczeństwo. Według obecnego stanu pożaru, jest nadzieja, że w ciągu dnia jutrzejszego uda się ostatecznie zapobiedz dalszym następstwom katastrofy.

Sytuacya dzisiaj w południe.

Borysław. Niebezpieczeństwo dla zbiorników nafty, położonych obok nawiedzonych pożarem, już usunięto. Obecnie, dzisiaj w południe, pali się jeszcze ropa w ostatnim, objętym płomieniami zbiorniku, lecz i tu pożar już dogasa.

W sąsiedniej wsi, do której dopłynęła paląca się ropa, zgorzało 12 domów wraz z wszelkiemi sprzętami, oraz kilku sztukami bydła.

Ropa zniszczyła nadto na polach, przez które przepływała, dużo ziemniaków, kapusty i innych warzyw.

Do tej chwili nie zdołano jeszcze stwierdzić, czy ofiarą pożaru w Bani Kotowskiej padli także ludzie. — Mieszkańcy wsi twierdzą, że nikt nie zginął, tylko kilka osób jest poparzonych.

Trudno też na razie obliczyć, ile ropy się spaliło w zbiornikach.

Dziś rano przybyli tu pionierzy z Przemyśla, lecz akcya ich ograniczyła się już tylko do gaszenia ostatniego zbiornika.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 17 września.

Wypadek kolejowy. Dzisiejszej nocy zaszedł na stacyi Podgórze-Płaszów wypadek kolejowy. Mianowicie o godzinie 11 minut 55 na pociąg osobowy nr 345, wychodzący z Krakowa do Nowego Sącza, najechała lokomotywa, przeznaczona do odebrania i dalszego prowadzenia tego pociągu. — Z powodu mgły i nieuwagi maszynisty, który widocznie za szybki pęd nadał prowadzonej przez siebie maszynie, nastąpiło zderzenie, wskutek czego jeden konduktor i jeden z podróżnych doznali obrażeń na ciele, prócz tego pięciu podróżnych i jeden konduktor zgłosili się do władz, jako ranni; uszkodzenia ich nie były jednak zbyt ciężkie, gdyż udali się w dalszą drogę.

W pociągu sądeckim, przy wozie pocztowym uszkodzone zostały bufory oraz maszyna, która z tyłu najechała na pociąg. Na miejsce wypadku zjechała komisya kolejowa, która zajęła się zbadaniem przyczyn wypadku.

Generał-gubernatorstwo wileńskie. Na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego wysunięci są czterej kandydaci: generał-gubernator kijowski Trepow, główny dowódca wojska okręgu wileńskiego gen. Herszelman, członek Rady państwa — Neuhardt i b. gubernator wileński — senator hr. Pahlen.

Szansonistki niemieckie szpiegami. Z Paryża telegrafują: Wszystkie szansonistki niemieckie, występujące w tutejszych teatrzykach, zostały wezwane przez policyę do natychmiastowego opuszczenia Paryża i Francyi, ponieważ okazało się, że zajmują się one — szpiegostwem na rzecz Niemiec.

Ostatnie telegramy.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Po raz piąty w krótkim czasie dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi w dolinie Semmeringu, wzdłuż kolei południowej. — Trzęsienie ziemi wyrządziło gdzieniegdzie szkody, w kilku willach zarysowały się ściany.

Spauszalowanie dyet sejmowych.

Wiedeń. Wydział Sejmu dolno-austryackiego przedłożył rządowi projekt spauszalowania dyet posłów sejmowych na 1500 koron rocznej płacy.

Zjazd cara z królem włoskim.

Medyolan. „Stampa" donosi z Pizy, że przybył tam cały legion urzędników policyjnych rosyjskich, którzy mają przygotować teren na przyjazd cara.

Zjazd cara z królem włoskim odbędzie się w San Rotore niedaleko Pizy. Zamek, w którym zamieszka car, oddalony jest 1 kilometr od brzegu morza.

Przesilenie dynastyczne.

Berlin. Bawi tu grecki następca tronu. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają niemal za pewne, że w Grecyi przyjdzie w najbliższym czasie do przesilenia dynastycznego. Król Jerzy będzie musiał ustąpić. Jest jednak wykluczonem, aby na tron wstąpił obecny następca tronu ks. Konstantyn. Prawdopodobnie w razie abdykacyi króla Jerzego, wstąpi na tron ks. Jerzy, 20-letni młodzieniec.

Morderstwo kolejowe.

Paryż. Na jednym z torów kolejowych w pobliżu Paryża, znaleziono zwłoki bankiera paryskiego Spaeta. Policya przypuszcza, że dokonano na nim morderstwa i rabunku.

St. Johns. Peary w rozmowie z zastępcą Biura Reutera oświadczył ponownie, iż zeznania jego i jego świadków, jednego murzyna i Eskimosa, są prawdziwe, podczas gdy Cook nie ma dowodów, iż był rzeczywiście na biegunie północnym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·60. Renta majowa 95·60. Renta koronowa węgierska 92·35. Akcye austr. zakł. kred. 669·—. Akcye węg. zakł. kred. 773·—. Akcye Anglobanku 303·50. Akcye Unionbanku 573 —. Akcye Bankvereinu 539·75. Akcye Länderbanku 483·50. Akcye kolei państwowych 761 —. Lombardy 120·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe —0·—. Alpiny 733·50. Rima-Muranyi 678·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2849·—. Losy tureckie 205·75. Ruble 256·—.
Usposobienie: silne.
Berlin, 17 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·60. Tow dyskontowe 195·75.
Usposobienie: silne.



3?17 31 40

Starsza osoba inteligentna, rutynowana w kuchni i gospodarstwie, poszukuje miejsca gospodyni. Krakoska poste restante Kraków. 5951 1 2

Pomocnik drogueryjny

poszukuje posady od 1 października. Zygmunt Sosin, Wieliczka. 5946 1 3

Panna inteligentna, miłej powierzchowności, z dobrego domu, potrzebna do ekspedycyi w **cukierni Warszawskiej**, Floryańska 24. 5984 1 3

W słynnem zdrojowisku Karlsbadzie

jest do sprzedania nowo wybudowany dom z koncesyą na otwarcie restauracyi, nadający się także na interes rytualny. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: **„Gute Stadtlage", Karlsbad,** Hauptpostlagernd. 5979 1 2

Do umieszczenia 25.000 koron

w całości lub części na hipotekę. Zgłoszenia: **S. Z.** poste restante **Kraków**, okazicielowi kwitu inserat. 5970 1 3

Zdolny ekspedyent

i dekorator okien wystawowych z działu bielizny i towarów modnych, znajdzie miejsce w handlu **Fr. Martina w Krakowie**, Rynek gł. 12. Oferty z dołączeniem fotografii. 5968 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 5561 205 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Introligatora

do prac prywatnych, obeznanego i dobrze wykształconego w tym zawodzie, na stałe miejsce poszukuje firma **Józef Nowak, Orłowa** (Śląsk austr.). 5973 1 3

Obsadzanie mogił i grobowców:

hyacyntami, tulipanami, krokusami i narcyzami, przyjmuje zamówienia do 20 października kancelarya Zarządu cmentarza. 5962 1 3

Kupuję kawałki niedopalonych świec

stearynowych, po cenach umiarkowanych
Jan Erker, Kraków, ul. Szewska 3. 5911 2 28

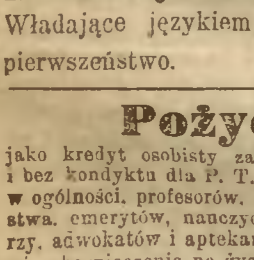
Zdolnej ekspedyentki

obznajmionej z krawieczyzną, poszukuje zaraz **magazyn konfekcyi damskiej L. Grabowskiego w Krakowie, pl. Maryacki 9.** Władające językiem niemieckim mają pierwszeństwo. 5913 2 3

Pożyczki

jako kredyt osobisty załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów, w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, emerytów, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Wyjaśnień w sprawie ubezpieczenia na życie udziela **Reprezentacya Beamten-Vereinu** we Lwowie, Kopernika 28. 5589 7 15

Mała orkiestra kieszonkowa.



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę z organków i bębna. **Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Nr 2271 Okucie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów, tastry wykładane perłową macicą, Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku kor. 2·50. Nr 2272 Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach, tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dost **HANNS KONRAD** Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych Brüx Nr 300 (Czechy). Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacony. 5772 1 6

Pianistka

udziela muzyki wyższej i niższej, starszym i dzieciom. Ceny przystępne. Ul. Łazienna l. 7, II p. (drzwi na lewo). 5683 2 7

Pensyonat bardzo dobrze prosperujący zaraz do odstąpienia. Wiadomość w biurze ogłoszeń Karmelicka l. 15. 5756 3 20

Wyborne obiady

w domu i na miasto. Krupnicza 16, II p. Ceny bardzo umiarkowane. 5380 10 10

Miód patoka kuracyjny i deserowy w 5 kg. puszkach wysyła opłatnie po 7 K, ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów. 4956 16 0

Winogrona kuracyjne

najlepszy gatunek deserowy, słodkie, wielkie, codzień świeżo zrywane, 5 kg. 3 K. — **Miód** kwiatowy z r. 1909, najlepszej jakości, 5 kg puszka K 6·50. — **L. Altneu, Versecz 8, Węgry.** 5509 8 10

Apteka w Andrychowie

przyjmie **ucznia** na praktykę. Zgłoszenia wprost. 5671 4 5

Magister farmacyi

z 5 leciem przyjmie zastępstwa krótsze lub dłuższe, ewentualnie stałą posadę. Jan Kijas, mag. farmacyi, w Krakowie, ul. Aryańska 16. 5749 3 3

Potrzebny chłopiec do praktyki jubilersko-złotniczej, z utrzymaniem lub bez. Linia A-B l. 46, Franciszek Zając. 5630 7 10

English. Miss Aitken teacher of Grammar, Literature and Conversation. At home 11—12, 4—5 daily ul. Wolska 9, II. 5711 4 12

Proszę przejrzeć

w razie potrzeby przedmiotów użytkowych; na podarki wszelkiego rodzaju mój obficie ilustrowany katalog główny z 3000 odbitek, który na żądanie wyśle się natychmiast za darmo, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, w Brüx Nr 328 (Czechy).** 5802 1 13

Winogrona kuracyjne

Deserowe 5 kg.	K 4·—
Śliwki węgierskie	K 3·—
Gruszki deserowe	K 4·—
Jabłka deserowe	K 3·—
Melony cukrowe	K 2·50
Kawony deserowe	K 1·50
Pomidory świeże	K 3·—

Świeże ananasy w każdej porze wysyła
Owocarnia krajowa
PIOTR BEREZNICKI
Lwów, Pańska 11.
Kosz owoców deserowych mieszanych 4 korony. 5191 19 25

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza"

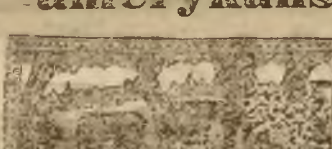
a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 52 0

Dywany imitacyi amerykańskiej



Nr 2097 Ia jakości z obydwóch stron zupełnie jednakie o rozmaitych deseniach, jak: lew, pies, sarna, jeleń, wykonane w pięknych barwach, 100 cm szerokie, 200 cm długie, tylko po 5·60 K. Nr 2098 taki sam 90 cm szeroki, 180 cm długi tylko 4·80 K. Bardzo obfity wybór garniturów na stoły i łóżka, kołder flanelowych, watowych i t. d. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 334 (Czechy).** Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie każdemu za darmo opłacony. 5808 1 8

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 2237 24 0

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylen wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Mikolon niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

PIERWSZA KONCESYONOWANA PRZEZ C. K. NAMIESTNICTWO

SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7.

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 r. L. 43188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6 września b. r., otwarto dla kandydatek i kandydatów, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały** o stopniowej nauce, **na które można się zapisywać każdego czasu.** — Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań, osobno dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 3—6-tej po południu kierownik szkoły
5348 7 20 **J. Tobiczyk** Kraków, ul. Szujskiego Nr 7.

Karol Orlecki

malarz dekoracyjny, pokojowy i kościelny, oraz pokostniczo-lakierniczy

przenosi od 1 października swoją pracownię z ulicy Garbarskiej 5994 1 3

na ulicę Długą L. 19.

Kurs przygotowawczy

dla rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niemieckim

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.** — **Również** udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.

Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi. 5137 10 10

HENRYK GOTTLIEB
c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie kraj. i autor. naucz. rachunk. państwowej w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

Już nadszedł pierwszy wagon

kapusty kiszonej morawskiej i wagon ogórków znojmskich

w najlepszych gatunkach, a najtańszych cenach, do pierwszego składu kapusty morawskiej i ogórków znojmskich pod firmą

Juliusz Spira

Kraków, Koletek 4. — Telefon Nr 140.

5959 1 8 Na żądanie wysłam cennik za darmo.

Smaczne obiady i kolacye na maśle wydaje się (także poza dom); ul. Zwierzyniecka 8, II p., drzwi 5. 5733 3 5

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni P. Maurizio w Krakowie. 5738 3 3

Kto nie wie

co ma kupić dla swoich na podarek ślubny, noworoczny lub gwiazdkowy, niech przejrzy mój główny katalog z 3000 odbitek, w którym każdy znajdzie coś stosownego, a który na żądanie wysyła się każdemu za darmo, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 331 (Czechy).** 5?0 1 13

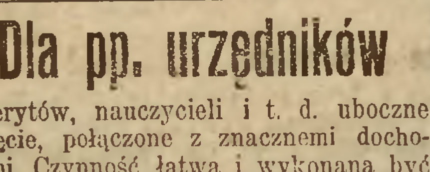
Interes

w Krakowie renomowany, bez konkurencyi, świetnie się rentujący, (30 do 40 % zysku) i łatwy do powodzenia, jedynie z powodów familijnych do odstąpienia. Kapitał potrzebny 15 do 20.000 koron. Wiadomość pod **„Interes"** poste restante **Kraków.** 5712 3 3

Dla pp. urzędników

emerytów, nauczycieli i t. d. uboczne zajęcie, połączone z znacznemi dochodami. Czynność łatwa i wykonana być może w szerszych kołach publiczności. Zgłoszenia z każdego miejsca z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia uprasza się nadsyłać pod adresem: **Biuro Asekuracyjne, Lwów, Brajerowska 8.** 5635 2 2

Dobre a tanie!



są wyroby pierwszej fabryki zegarów **HANNSA KONRADA, c. i k. nadwornego dostawcy w Brüx Nr 316** (Czechy). Prawdziwie niklowy szwajcarski zegarek Roskopf 5 K, budzik konkurencyjny K 2·90, z tarczą w nocy świecącą K 3·30, zegar wahadłowy K 8·50, 3-letnie pisemne poręczenie. **Niema ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.** Obficie ilustr. katalog główny z 3000 odbitek za darmo, opłacony. 5780 1 4

Wolne posady w biurze handlowem:

Panna izr. z dłuższą praktyką, do korespondencyi polskiej i niemieckiej. Praktykant z ładnem pismem. Oferty pod **Fach pocztowy Nr 98.** 5764 3 3

Nowa pracownia

Sukien damskich i ubrań dziecięcych

ul. Grodzka 8, II p., wykonuje wszelkie powierzone jej roboty szybko, punktualnie i tanio. 5816 3 6

Uwaga! Dużą fabrykę likierów i perfum z kompletnem urządzeniem i materyałami nabyć można za 6000 K, a wielką palarnię kawy z motorem za 1.600 K. Wiadomość: Biuro „Syrena" Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19. 5819 3 8

Praktykant biurowy

władający poprawnie niemieckiem w słowie i piśmie, potrzebny zaraz do biura większego przedsiębiorstwa. Szczegółowe oferty pod **„Praca i zdolność"** poste restante **Kraków.** 5904 2 2

Uda się

niespodzianka na gwiazdkę za mało pieniędzy, jeżeli podarki dla swego otoczenia nabędziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespondencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłaconego. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 326 (Czechy).** 5800 1 13

Korzystna oferta!

Do sprzedania jest jeszcze austryacki patent (1909) na **„Sztuczny marmur Carralyth"** dla **Galicyi i Bukowiny** dla **Morawy i Śląska.** Rzeczony wyrób ma bardzo piękną przyszłość, gdyż jest on imitacyą zupełnie do najszlachetniejszych marmurów podobną, a przytem cena jest jego bardzo niska. Służy szczególnie do wykładania ścian, okładania mebli, na płyty do stołów i t. d. Ewentualnie poszukuje się zastępców na wymienione kraje. Wzory wysyłamy na życzenie. **Zajec & Horn,** fabryka sztucznych kamieni, Lublana, Dunajska cesta 73. 5478 6 6

Małżeństwo.

Dystyngowana, przystojna, młoda, bezdzietna wdowa po urzędniku, mieszkająca na prowincyi, posiadająca kilka tysięcy koron — z braku znajomości, tą drogą, wyszłaby za wdowca, lub starszego kawalera, lecz tylko człowieka zacnego, inteligentnego i na dobrem stanowisku. Wiek wymagany, począwszy od 38 lat i wyżej. — Rzecz traktowana poważnie. Anonimy pójdą do kosza. Listy proszę adresować **„Adolfina"** poste restante **Kraków.** 5732 3 3

METODA BERLITZA.

Języka francuskiego udziela **R. de Brugière,** były profesor szkół Berlitza z dyplomem Uniwersytetu paryskiego. Ul. Sławkowska 1, II p. 5837 2 3

Uczenica prof. Lalewicza

przyjmie lekcye. Ul. Jabłonowskich 16, II p., na prawo. 5743 3 5

Krupnicza Nr 9, I p.

PENSION „MODESTE"

Pokoje na czas krótszy i dłuższy. — Obiady w domu i na miasto. 5861 3 12

Leçons de Français.

Mme de Grange, Professeur, informe qu'elle ne demeure pas rue Zyblikiewicz 10, mais: **rue Librowszczyzna 8.** 5872 2 3

Do sprzedania fortepian

używany, dobrej marki za 150 K. Wanna metalowa mniejszego fasonu 15 K. Ul. Szujskiego 1, II p. drzwi 6. 5873 2 2

Jedyny katolicki interes modniarski, istniejący od lat 12, jest od 1 listopada do odstąpienia. Zgłoszenia: Magazyn Mód. Tarnów, plac Katedralny. 5881 2 4

Emerytowany urzędnik skarbowy

zdrów, 52 lat, właściciel realności, poszukuje administracyi kamienicy lub innego odpowiedniego zajęcia. Wiadomość u właściciela domu, Dębniki, Ogrodowa 18. 5882 2 2

Kupię wierzytelności hipoteczne nawet na dalszych hipotekach. Zgłoszenia pod **A. Z. 50.** poste restante **Kraków,** okazicielowi kwitu inseratow. 5888 3 3

Poszukuję w śródmieściu

1 lub 2 pokoi z mebl. lub bez, z gazem lub elektr. i z wodnym klozetem. Zgłoszenia pod **G. E. K.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5908 3 3

Do l. 3364. 5986

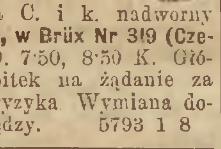
Doniesienie.

Odnośnie do „Doniesienia" do l. 5928 z dnia 20 sierpnia 1909 r. ogłasza się, że zabezpieczenie dostawy siana i słomy w drodze dzierżawy dla Krakowa, grupy I—IX, odpada.

Kraków, dnia 11 września 1909.

Z c. i k. intendentury 1. Korpusu.

REWOLWERY



najstaranniej wypróbowane z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za dobre działanie, poleca C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, w Brüx Nr 319 (Czechy).** Rewolwer 5·50, 6·50, 7·50, 8·50 K. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony. Niema ryzyka. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 5793 1 8

STORY

i żaluzje deszczułkowe do okien wszelkich systemów z własnej fabryki poleca

W. ADAMSKI

(dawniej JÜRGENS)
LWÓW - HOTEL ŻORŻA
Cenniki ilustrowane gratis. 2753 20 22

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 21 47 0

Fajki z drzewa Bruyèra



przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyèra. Nr 8026 Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyèra, cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i trestką z jedwabiu, około 21 cm. długa K. 1·50. Nr 8028 Takasama fajka jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyèra K. 1·80. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleść można w mym katalogu. Wysyłka za zaliczką lub zapłata z góry.

Przyjemne i suche palenie, przetu w czystości i smaku nieprześcignione.

Do nabycia przez firmę c. i k. nadw. dost. **HANNS KONRAD, Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 313 (Czechy).** 5778 1 6
Obficie ilustrowany katalog główny z 3000 odbitek na żądanie każdemu za darmo, opłacony.

Panna

władająca językiem niemieckim, biegła w rachunkach, z wyrobionem pismem, znajdzie zatrudnienie w biurze ogłoszeń i dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. Zgłoszenia pisemne pod **„Wytrwałość".** 5883 2 2

Młoda osoba

dobrze wychowana, umiejąca po francusku lub po niemiecku, znajdzie stałe miejsce do ekspedycyi w Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 9. 5707 3 5

Wanna cynkowa, nowa, tanio do sprzedania z powodu zmiany mieszkania. Św. Sebastyana 11, wiadomość w sklepie, od 11 do 4 pop. 5897 2 2

Sklep frontowy

z dużem wystawowem oknem przy ul. Sławkowskiej l. 4, od 1 października do wynajęcia. Wiadomość: Krupnicza l. 10, u właścicielki. 5713 2 3

RZADKIE MARKI LISTOWE wszystkich części świata. - Każda inna.

Nr 1	100	sztuk	—·30	K
„ 2	200	„	1·—	„
„ 3	300	„	2·—	„
„ 4	400	„	3·50	„
„ 5	500	„	5·—	„
„ 6	600	„	9·—	„
„ 7	1000	„	15·—	„

Wysyłka do 2 K za zapłatą z góry, doliczając 20 h na porto. Jeżeli ma być przesyłka polecona, porto 45 h. Wyżej 2 K za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Nr 321 (Czechy).** Proszę zażądać najnowszego kompletu marek. 5795 1 10

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 5909 1 4

Cegłę

maszynową, paloną w piecu pierściennym, bardzo dobrej jakości, dostarczam w dowolnych ilościach.

Zgłoszenia pod: **Cegła 1909** poste restante **Kraków.** 4926 2 4

Stajnia

na 5 koni zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Kopernika 32. 5928 2 3

Poszukuje się

pokoju kawalerskiego umeblowanego z całem utrzymaniem w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje **J. K.,** Sukiennice 24. 5932 2 3

Pierze gęsie

skubane, zupełnie nowe, do wypraw, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w „Pensyonacie Lithuania" ul. Studencka l. 2, tamże do sprzedania kanapy, lustra, szafy. 5456 6 6

Anglik

powrócił i rozpoczął lekcye przy ul. Wiślnej 3. Potrzeba kilka osób do skompletowania grupy. 5675 7 12

Do wynajęcia od 1 października 1909

mieszkanie na I piętrze

składające się: z dużej sali, pokoju z alkową, przedpokoju, korytarza, kuchni, oraz pokoiku dla służby, wraz z przynależnościami. Wiadomość: ul. Mikołajska 3, parter. 5745 4 5

Kartoflarek

wszelkich systemów: Hadera, Ideal, Viktorya, Parifa, dostarcza najtaniej i na dogodnych warunkach **Kornel Komornicki,** Reprezentacya fabryk maszyn rolniczych, Kraków, Hotel Krakowski, ul. Dunajewskiego 17. 5870 4 5

Apteka w Mielcu poszukuje magistra farmacyi od 1 lub 15 października. 5945 2 3

Widokówki ze Wschodu

w artystycznem wykonaniu o przepysznem dobraniu barw. Nadają się szczególnie do nauki poglądowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszemi widokami Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, morza Śródziemnego. Wschodu, wybrzeży dalmatyńskich, dalej obrazy z życia ludów wschodnich w seryach do siebie należących po 6 sztuk opłatnie po otrzymaniu 55 h, 10 rozmaitych seryi po 6 sztuk = 60 sztukom za zaliczką 4·50 K. Zamówienie najlepiej uskutecznić na odcinku przekazu. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 323 (Czechy).** Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony. 5797 1 8



Ma się udręczenie.

Sztuka pieczenia w domu sprawia przecież istotną przyjemność, jeżeli się weźmie **Dra Oetkera proszku do pieczywa za 12 h.** i podług przepisów Dra Oetkera, uznanych za dobre, przyrządzi się pieczywo i leguminy. Są one zdrowe, łatwe do strawienia i smaczne. O tem, żeby się nie udały, niema mowy. Można dostać wraz z dokładnym przepisem wszędzie w handlach kolonialnych. Najnowszą książkę z przepisami, stanowiącemi epokę, wysyła się też wprost, za darmo, opłaconą; napisać kartę korespondencyjną, pod adresem:

Dr A. Oetker

Baden-Wiedeń.
Główna siedziba Bielefeld.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.